GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 23. | Chicago, Illinois, Czwartek, 9-go Czerwca, 1898 roku. | Rok 26.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wojsko nasze wylądowało już na Kubę.

Pod osłoną bombardowania fortec hiszpańskich, wojsko nasze wylądowało przy Aguadoras.

Wódz kubański, generał Garcia, przybył z 3,000 rewolucyonistami na przyjęcie 5,000 Amerykanów.

Z Filipinów donoszą o walnej bitwie pomiędzy powstańcami a Hiszpanami, w której poległo przeszło 1,000 Hiszpanów.

O ile wiadomo, 26,000 żołnierzy opuściło na transportach parowych Mobile i Tampa, z zapasami półrocznemi.

Admirał Sampson doniósł, iż zbombardował twierdze miastu Santiago.

W poniedziałek rozpoczął się najazd na Kubę. Wypłynęło 20,000 wojska na 46 parowcach transportowych w Key West, Fla., z zapasami, końmi, amunicyą i bronią tak dla siebie jak i dla Kubańczyków. Na czele całej wyprawy znajduje się gen. Miles. Wyjazd, o ile wiadomo, jest do Santiago de Cuba. Następujące parowce popłynęły z podaną liczbą żołnierzy:

Seneca	600
Saratoga	700
Vigilancia	600
City of Washington	600
Seguranca	700
Yucatan	800
Santiago	600
San Marcos	700
Rio Grande	600
Leona	700
Concho	700
Cherokee	600
Mattewan	600
Morgan	600
Iroquis	600
Comal	500
Gussie	400
Whitney	400
Allegheny	500
Berkshire	500
Miller	500
Florida	500
Olivette	500
Alamo	500
Breakwater	500
Louisiana	400
Knickerbocker	500
Hudson	250
Unionist	900
Stillwater	300
Aransas	300
Miami	600
Comanche	1,000
Mantea	250
Specialist	900

Jak wiadomo, odległość wynosi 800 mil, lecz przygotowania zostały wszystkie poczynione tak, że armia ta jedzie z kompletnem wyposażeniem. Kilka okrętów wojennych będzie konwojowało tę wyprawę aż na miejsce przeznaczenia. Przy odpłynięciu panował wielki zapał.

Ponowne ostrzeliwanie Santiago de Cuba.

CAPE HAYTI, 4go Czerwca. — Wczoraj o godzinie 3 z rana rozpoczęło się ze strony amerykańskiej ponowne ostrzeliwanie fortów Santiago, które trwało do godziny 4 Podczas bombardowania wtargnął jeden okręt z dobrze uzbrojonych krążowników pomocniczych do kanału, prowadzącego do przystani. Minął szczęśliwie pierwszą linią fortów, gdy wszakże dotarł do środka kanału, został wysadzony w powietrze przez minę podwodną i utonął. Ponad wodą sterczą tylko szczyty kominów i masztów. Straty w ludziach dotychczas niewiadome. Hiszpanie zabrali do niewoli jednego oficera, maszynistę i 6 marynarzy.

"Winslow" znów jest gotowym do boju.

KEY WEST, 4go Czerwca. — Torpedowiec "Winslow" uszkodzony przez Hiszpanów pod Cardenas, został wyreperowany i jest gotów do dalszych zapasów z okrętami hiszpańskimi.

Jeńcy hiszpańscy zostali puszczeni na wolność.

KEY WEST, 4go Czerwca. — 243 jeńców hiszpańskich wypuszczono na wolność, po otrzymaniu od nich słowa honoru, że wrócą do Hiszpanii i nie wystąpią przez cały czas trwania wojny z bronią w ręku przeciw Amerykanom. Owi jeńcy byli zwyczajnymi pasażerami na pojmanych przewozowych okrętach hiszpańskich.

Ojciec Święty znów się odwołał d królowej regentki.

RZYM, 2 czerwca. — Papież odebrał telegram od królowej-regentki, oznajmiający o zwycięztwie Hiszpanów w Santiago, powiadamiający, że Hiszpanie zatopili jeden okręt amerykański. (Był to "Merrimac," węglowiec, który Amerykanie sami zatopili w porcie, ażeby Hiszpanom zagrodzić drogę.) Ojciec św. po odebraniu tego telegramu miał trzy-godzinną naradę z kardynałem Rampolla, omawiając różne kroki ażeby wojnę zakończyć. Po naradzie przesłał telegram królowej ażeby się zadowolniła zwycięztwem i zarzuciła prowadzenie dalszej wojny, albowiem Jego Świątobliwość obawia się, ażeby nie przyszło do dalszych zawikłań.

O ile wiadomo, papież nie posłał żadnego telegramu do Prezydenta McKinley, ponieważ życzy sobie wprzód zjednać królową hiszpańską dla pokoju.

Gdzie jest hiszpańska flota rezerwowa?

KINGSTON, Jamajka, 3 czerwca. — Wiadomość jest, hiszpańska flota rezerwowa jest gdzieś w wodach zachodnio-indyjskich, lecz nikt dzisiaj nie wie gdzie się znajduje. Flota ta, jak wiadomo, miała przypłynąć na pomoc admirałowi Cervera, który się schronił do portu Santiago de Cuba i tam pozwolił się zabutlować Schley'owi i Sampson'owi. Flota ta zwana "Kadiską" (od nazwy miasta Cadiz—Kadyks) jest pod komendą admirała Camara i ma się składać z 16 okrętów wojennych, węglowców i transportów. Najgłówniejszymi okrętami w tej flocie są: okręt bojowy "Pelayo," opancerzone krążowniki "Carlos V." i Alfonso XIII," pomocnicze krążowniki "Cindad de Cadiz," "Leon XIII," "Buenos Ayres," i "Antonio Lopez," prócz kilku torpedowców i niszczycieli torpedów: "Audaz," "Prosperina" i "Destructor." Nie jest wiadomem czy w tej flocie jest okręt bojowy "Cardinal Cisneros," albowiem trudno jest się czego dowiedzieć ze źródeł hiszpańskich. Zdaje się, iż ta flota hiszpańska nie sprawia wielkiej obawy amerykańskim admirałom, albowiem oczekują na nią z wielką pożądliwością. O ile tu wiadomo, tak Sampson jak i Schley chcą się zaznaczyć jak Dewey pod Manilą.

Kubańczycy zwyciężyli.

W sobotę, w bitwie pod Santiago de Los Caballeros w pobliżu rzeki Yague, na wyspie Hayti, wojska hiszpańskie zostały pobite przez powstańców. Powstańcy zdobyli miasteczko Santiago de Los Caballeros w którem się znajdował dość obszerny arsenał Hiszpanów. Hiszpanie cofnęli się zabierając ze sobą znaczną liczbę rannych.

Wojska amerykańskie na Kubie.

W niedzielę pierwszy transport wojsk amerykańskich składający się z pięciu tysięcy żołnierzy wylądował w Punta Cabres, na Kubie, około 6 mil na zachód od Santiago, gdzie się znajdują wojska hiszpańskie pod dowództwem generała Linares. Trzy tysiące powstańców z wojsk generała Garcia przyłączyło się do wojsk amerykańskich na lądzie.

General Linares wysłał oddziały wojsk hiszpańskich do przeszkodzenia wylądowaniu wojsk amerykańskich, lecz ogień z floty admirała Sampson'a wnet śmiałków odstraszył i żołnierze nasi wylądowali bez przeszkody. Hiszpanie są teraz w strachu i wojska z różnych miejscowości dążą do Santiago aby utrzymać to miejsce.

Tymczasem flota amerykańska zamknęła Hiszpanom drogę do morza a na pomoc wojskom, które wylądowały dziesięć tysięcy żołnierzy, wyruszyło z Floridy, a liczba ta codziennie zwiększaną będzie nowemi posiłkami. Hiszpanie w Santiago są teraz ściśnieni między młotem a kowadłem. Jeżeli wojska amerykańskie na lądzie zdobędą pagórki poza warowniami hiszpańskimi, Hiszpanie będą zmuszeni je opuścić, gdyż warownie te są tylko urządzone głównie by stawić opór atakom z morza i nie będą w stanie wytrzymać ognia z okrętów i zarazem z bateryi lądowych.

Na pomoc Hiszpanom.

Z wysp Kanaryjskich donoszą, iż flota hiszpańska tydzień temu opuściła główny port Cadiz i zdąża wprost do Kuby. Admirał Camara ma dowództwo nad tą flotą. Ma on polecenie wydostać admirała Cervera i flotę tegoż z krytycznego położenia, w Santiago, na Kubie.

Okręt amerykański blizko Hiszpanii.

Kapitanowie angielskich statków płynących pomiędzy Rotterdam i zachodnią częścią Afryki donoszą, że widzieli duży okręt na którym powiewał gwiaździsty sztandar amerykański, około 30 mil od przylądku Finisterre w Hiszpanii. Okręt ten był malowany biało i wyglądał jakby czatując na okręta hiszpańskie.

Raport Dewey'ego.

WASHINGTON, 6 Czerwca. — Admirał Dewey przysłał raport do ministeryum wojny w Washingtonie z wiadomością, że powstańcy odnieśli kilka zwycięztw nad Hiszpanami w prowincyi Cavite blisko Manili i że zabrali do niewoli 50 oficerów hiszpańskich i 1,800 jeńców.

Hiszpańska flota wróciła do Cadiz.

GIBRALTAR, 6 czerwca. — Donoszą tutaj z Cadiz, że hiszpańska flota, którao dpłynęła z Cadiz tydzień temu na pomoc flocie w Santiago de Cuba, powróciła do Cadiz.

LONDYN, 6 czerwca. — Specyalna depesza z Vienna donosi, że krążowniki hiszpańskie "Carlo V.," i "Patria" jako też kanonierka "Pelayo" nie są jeszcze gotowymi do wypłynięcia z Cadiz z powodu pewnych reperacyj.

Pułk. Hay protestuje.

LONDYN, 6go Czerwca. — Pułkownik Jan Hay, ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie przedłożył dziś ministeryum spraw zagranicznych dowody, że Hiszpanie używają Kanadę jako główne siedlisko swych szpiegów, i w imieniu Stanów Zjednoczonych zaprotestował przeciw pozwoleniu czynienia tego nadal. Protest jest oparty na tem, że zezwolenie przez Anglią na używanie Kanady dla szpiegów hiszpańskich jest przekroczeniem praw neutralności podczas wojny. Zarazem pułkownik Hay zwrócił także uwagę na wysełanie małych transportów wojennych z Anglii do Hiszpanii.

Alfonso XIII. złapany.

NEW YORK, 1go Czerwca. — Okręt transportowy Alfonso XIII. został wzięty przez amerykańskie okręta wojenne przy wschodnim wybrzeżu wyspy Kuby. Siedemnaście strzałów zostało wystrzelonych zanim okręt się poddał. Jest to największa zdobycz wojny.

Podmorski okręt 'Holland" odby próbę pomyślnie.

NEW YORK, 6. czerwca. — Dzisiaj odbyły się próby podmorskiego okrętu "Holland" które wypadły wyśmienicie. Okręt zanurzył się do 14 stóp głębokości, ujechał przeszło milę w pięciu i pół minutach potem się znów uniósł.

Okręt może zostać pod wodą 6 godzin.

Okręt podmorski "Holland" będzie użyty do bombardowania Havany jeżeli rząd amerykański go zakupi.

Angielski parowiec wzięty.

KEY WEST, Fla., 6go Czerwca. — Angielski parowiec "Hampstead" został wzięty przez okręta amerykańskie przy północnym wybrzeżu wyspy Kuby. Musiano wystrzelić kulę armatnią nim okręt się poddał.

Okręt miał przewozić węgle dla hiszpańskiej floty w Cape Verde wyspach.

Za stary na wojaka.

WASHINGTON, 6 czerwca. — Gen. Lew Wallace z Crawfordsville, Ind., autor, wojak i dyplomat nie będzie mianowany major-generałem. Gen. Wallace jest 71 lat stary. Prezydent chociaż jest wielkim jego przyjacielem, czuje, że stary wojak nie wytrzymałby niedogodności na polu i nie chce go zamianować.

Kubańczycy chcą wiewać swoją chorągiew.

KEY WEST, Fla., 6 czerwca. — Gen. Calixto Garcia, drugi w komendzie kubańskiej armii ma przyjechać tutaj każdego czasu.

Kubańczycy proszą o pozwolenie u rządu Stanów Zjednoczonych przez swojego wice prezydenta ażeby im dozwolono wiewać swoją chorągiew nad wojskiem swojem.

Tutejsza junta otrzymała informacye z Havany, że nadzwyczajna ruchliwość panuje w hiszpańskich kołach. Kapitan gen. Blanco zmusza wszystkich Kubańczyków do przystąpienia do wojska hiszpańskiego.

Przeszło 1,000 Hiszpanów padło trupem.

MANILA, 31 maja, via Hong Kong, 6 czerwca. — Hiszpańskie straże pograniczne zostały wszystkie pobite na całej linii, z wielką stratą żyć ludzkich, przez powstańców filipińskich. Obliczają, że najmniej 1 000 Hiszpanów poległo w tych bojach a jedna bitwa trwała 70 godzin, w którym to czasie panowała straszna burza.

Krajowcy mają jedynie noże, lecz ta broń wystarcza zupełnie na hiszpańskie dobre uzbrojenie, albowiem częste deszcze i wielkie wichry niszczą skuteczność nowej broni.

Donoszą, iż jeden cały pułk wojska krajowego pod komendą pułkownika Aguinalda, kuzyna wodza powstańców, wczoraj przyłączył się do powstańców. Jest obawa, że inne pułki krajowców podobnie sobie postąpią.

Wyjazd wojska.

WASHINGTON, D. C., 6 czerwca. — Ostatni oddział pierwszej najezdniczej wyprawy do Kuby opuścił wczoraj wieczorem Tampa. Ogółem 46 transportów parowych przewozi 26,000 żołnierzy z końmi, armatami, oblężniczemi i wszelkiemi wojennemi przyborami na kampanią 6-miesięczną. 20,000 wyjechało z Tampa a 6,000 pod gen. Carpenter wypłynęło z Mobile. Zabierze jakie siedm dni czasu zanim wojsko to przypłynie do Santiago de Cuba, dokąd zdąża, stósownie do wiarygodnych raportów.

Zwiadowe okręty marynarki wojennej doniosły, że południowe wybrzeże Kuby w okolicy Santiago jest zupełnie wolnem od Hiszpanów i że pomyślnemu wylądowaniu nic nie będzie na przeszkodzie.

Wielka nagroda za głowę wodza powstańców filipińskich.

MANILA, 29 maja, via Hong Kong, 6 czerwca. — Władza hiszpańska wyznaczyła wielką nagrodę pieniężną za głowę wodza powstańców, Aguinalda. Rozpowiadają tutaj, że Hiszpania wysłała cztery opancerzone krążowniki z węglowcami, torpedowce i transporty parowe z 10,000 wojskiem do Manili.

Atak z dwóch stron.

PORT - AU - PRINCE, 6 czerwca. — Wiadomość z Santiago dzisiaj rano otrzymana, opiewa, że o g. 7:45 słyszano bardzo ostrą kanonadę w blizkości Aguadores. Aż do 8 godziny powiększała się coraz to bardziej i trwała z wielką furyą aż do g. 8:30. O ile wiadomo, dużo wojska amerykańskiego, pod osłoną tych strzałów, wylądowało, ile to niewiadomo, lecz mniemanie jest że najmniej 5,000.

Z Kingston donoszą, że 5,000 Amerykanów wylądowało i że 3,000 Kubańczyków pod komendą gen. Calixto Garcia przybyło na przyjęcie Amerykanów. Razem z wojskiem znaczna liczba armat oblężniczych została wysadzona.

Na siły hiszpańskie, broniące wylądowania, uderzyli Kubańczycy z tyłu i boku a z frontu dawali Amerykanie ognia z armat.

Wieści z Havany.

HAVANA, 25go maja. — Hiszpanie w oblężonem mieście Havana z nadzieją oczekiwują pomocy floty hiszpańskiej. Wiadomość o przybyciu floty hiszpańskiej do Santiago dodała otuchy załodze hiszpańskiej w Havana, chociaż o prawdziwym stanie floty hiszpańskiej w temże miejscu nie mają mieszkańcy Havana najmniejszego wyobrażenia. Powstańcy coraz to częściej przerzynają komunikacye w głąb kraju, które teraz są bardzo niepewne i utrudnione. W razie zawodu w nadziejach o pomocy floty hiszpańskiej dla miasta Havana, straszne zaburzenia są bardzo prawdopodobne.

Ostrzeliwanie Santiago.

HAVANA, 6 czerwca. — O 8 godzinie dzisiaj rano 24 amerykańskie okręty wojenne rozpoczęły strzelaninę na twierdze u wjazdu do miasta Santiago de Cuba oraz przy wybrzeżu. Strzelanina ustała dopiero o g. 11ej.

Wczoraj pułkownik Aldeo, na czele siły hiszpańskiej, wytrzymał ogień od rewolucyonistów blizko Punta Cabrero od strony lądowej i ogień od amerykańskich okrętów od strony morza. Siły hiszpańskie były doskonale okopane w miejscowości pomiędzy Siboney a Agreadores i odparły jeden atak Amerykanów, którzy usiłowali wylądować.

CAPE HAYTIEN, 6 czerwca. — W około Santiago toczą się żwawe boje. Z miasta Santiago donoszą, że przez cały dzień wojsko wychodziło do Aguadores. Od samego rana rozpoczęła się strzelanina i trwała cały dzień. Okropny huk strzałów każe się domyślać, że amerykańska flota strzelała z wielkich armat do fortyfikacyj, oraz posuwanie się wojska hiszpańskiego kazało się domyślać, że Amerykanie musieli usiłować uczynić wylądowania. Baterye w Aguadores są małemi i niedawno temu ustawione. Co tylko można było w Santiago dostać z artyleryi, zostało posłane do Aguadores. Jest tam 3 000 wojska hiszpańskiego — w tej liczbie wielu ochotników z okrętów admirała Cervery.

O ile wiadomo, Amerykanie mają rozkaz zdobyć Santiago bez żadnego względu na skutki napadu.

Los Havany.

Z Havany, stolicy Kuby, donosi jeden korespondent, że jeżeli uda się Amerykanom opanować szczęśliwie Santiago, to już to samo wystarczy ażeby Havana się Amerykanom poddała. Wielcy kupcy hiszpańscy pragną czemprędzej końca wojny i są zdania, że czy pod chorągwią Hiszpanii, czy pod chorągwią Stanów Zjednoczonych, mogą prowadzić dalej swój interes. Uprzykrzył się im samym stan niepewny, jaki ciągłe rewolucye kubańskie wywoływały i nie mają już więcej zaufania do własnego swego rządu. Dlatego też zdobycie Havany przez Amerykanów nie będzie przedstawiać bardzo wielkiej trudności, bo demoralizacya jest wielka, nietylko u samych mieszkańców, lecz i u wojska.

Nasi mniemają, że zatopili albo "Pluton" albo "Furor."

KINGSTON, Jamaica, 5 czerwca. Nie jest wiadomem, jaki okręt hiszpański Amerykanie zatopili, ale to jest pewnem, że albo "Furor" albo "Terror". Okazuje się, iż wczoraj wieczorem około g. 10-tej "New Orleans" spostrzegł statek jakiś hiszpański, płynący z zamysłem wykonania niespodziewanego ataku. Natychmiast potem zaczęły okręty "New York" i "New Orleans" dawać ognia do tego statku, a później także "Massachusetts." Gdy skierowano światło na miejsce, gdzie był okręt hiszpański, nie zobaczono go i jest dla tego silne przekonanie, iż został zatopiony. Statkiem tym musiał być albo "Furror" albo "Terror", jeden z hiszpańskich "niszczycieli torpedów."

Amerykanie udowodniają, że są bohaterami.

WASHINGTON, D. C., 4go czerwca. — Jeden bohaterski czyn odważnej garstki Amerykanów pozbawił Hiszpanię użytku silnej floty admirała Cervera w zatoce Santiago. W piątek rano przed wschodem słońca ośmiu odważnych bohaterów wzięło okręt Merrimac, który służył do ładuków węgla i pod piekielnym ogniem bateryi Morro i ciężkim ogniem lądowych dział dojechali do przesmyku, który jest jedyną drogą wyjścia i wejścia zatoki Santiago, zarzucili kotwicę i za pomocą bomb i min zatopili okręt Merrimac w temże miejscu, zamykając tym sposobem wszelką drogę wyjścia dla floty hiszpańskiej admirała Cervery znajdującej się w tem miejscu. Czyn ten bochaterski, który teraz uwalnia rząd Stanów Zjednoczonych od wszelkich niepokojeń z powodu floty hiszpańskiej admirała Cervera był ułożony przez porucznika Richmonda P. Hobson, który też dowodził jego wykonaniem. Jest on

(Ciąg dalszy na str. 4ej)

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cerarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	41½	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	20	15
Gulden do Holandyi.	41½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	28	25
Lira do Włoch.	19	25

W. DYNIEWICZ.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Czerwiec.

9 C. Boże Ccialo.
10 P. Małgorzaty kr., Marynusa.
11 S. Barnabassa ap.
12 N. Jozuego.
13 P Antoniego Padewskiego.
14 W. Bazyleĝo bisk. i męcz.
15 Śr. Wita i Modesta, Krescent.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— W Piotrkowie zasądzono bandę rozbójników, która przez dłuższy czas okolicę pograniczną około Bendzina w ciągłym strachu utrzymywała, na długie kary, a mianowiaie skazano na utratę praw wszelkich do robót przymusowych w Sybirze na lat dziesięć Jana Chylewskiego, na ośm lat Józefa Wilczyńskiego, na sześć lat Piotra Pieckę, na cztery lata Stefana Muchę. Niepełnoletniego Ignacego Orzechowskiego skazano na osiedlenie w Sybirze, a Tomasza Myspedę na utratę praw wszelkich i na pracę w rotach aresztanckich przez rok jeden.

Poszukiwanie spadkobierców. Regent przy łomżyńskim sądzie okręgowym p. Rer poszukuje spadkobierców b. właściciela majątku Truskolasy Niwiska I. D. w powiecie mazowieckim śp. Stanisława Kruszewskiego, zmarłego d. 20. października 1847 r. Spadkobiercy mają się zgłaszać z dowodami w ciągu sześciu miesięcy, poczynając od d. 9. kwietnia br. Po upływie tego czasu postępowanie spadkowe będzie uważane za ukończone i w razie niestawienia się spadkobierców pozostały majątek przejdzie na rzecz skarbu.

Pijaństwo w Warszawie. Według rządowej kontroli, którą teraz łatwo przeprowadzić z powodu zaprowadzenia monopolu, Warszawa wypija dziennie w przecięciu wódki Monopolowej za 9 000 rubli co daje w przeciągu roku 3,285,000 rubli, czyli przeszło 5 rubli, w tym samym czasie. na głowę albo raczej na gardło.

POD PRUSAKIEM

W KS. POZNAŃSKIE

— Lud poznański odniósł wielkie zwycięztwo. Na walnem zebraniu dla miasta Poznania, które się w odbyło ogromnej sali Lamberta, zebrało się w poniedziałek wieczorem przeszło 2000 osób. Zebranie to obrało ogromną większością kandydatem na posła p. Fr. Andrzejewskiego, rzemieślnika, na drugiem miejscu posła p. Głębockiego, a na trzeciem p. dra Antoniego Chłapowskiego. Przeciwnicy ludu okropne robili wysiłki, aby obalić kandydaturę p. Andrzejewskiego, lecz lud miejski poznański postawił na swojem. Zobaczymy teraz też, panów, którzy ją najwięcej mają w usttach.

Trzemeszno. Wielki pożar powstał w niedzielę 15 maja wieczorem o godzinie 9 w Wymysłowie i obrócił wszystkie zabudowania mieszkalne i gospodarcze gospodarzy Wenskiego, Marchlewicza i Woźniaka w perzyne. Ponieważ zabudowania te tylko słomą były pokryte, prawie nic nie zdołano uratować. Spaliło się także kilka sztuk bydła, wiele świń, owiec i drobiu.

Ministrowie pruscy: Miquel, Bosse, von der Recke i Posadcwsky z kilku radzcami, do których należał też Kugler, przyjechali w piątek 19 maja po południu do Poznania na naradę, jak wzmocnić niemieckość w Poznańskiem. Nie długo się naradzali z urzędnikami poznańskimi, bo już w sobotę po południu znowu odjechali do Berlina, żeby zdążyć na uroczystość "konfirmowania" najstarszych synów cesarza, co nastąpiło w niedzielę. Minister Miquel, który głównie teraz dyryguje, wcale w owych naradach nie mógł brać udziału, bo już w drodze do Poznania zachorował i w hotelu Myliusa się leczy. Podobno zapadł na zapalenie płuc czy krtani. Liczy 70 lat. Nie był też naturalnie na uczcie, którą dał gościom naczelny prezes, a na którą, był zaproszony też najprzew. X. Arcybiskup. Z Polaków był także obecny z urzędu wicemarszałek sejmu prowincyalnego hr. Teodor Żółtowski. Hakatystyczny organ poznański "Pos. Tageblatt" przedłożył ministrom cały szereg życzeń, które winni spełnić w interesie "uciśnionej" niemczyzny. Jedno życzenie odnosi się do starego ratusza. Ma on uledz zupełnej restauracyi, oczywiście przeprowadzonej w stylu czysto niemieckim. Przedewszystkiem mają paść ofiarą zatarte już prawie za króla Stanisława Augusta na froncie umieszczone wizerunki królów polskich. Po drugie żąda "uciśniona" niemczyzna budowy nowego teatru niemieckiego, gdyż obecny nie odpowiada celowi. Państwo ma na ten cel sypnąć wiele tysięcy.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Ks. proboszcz Szotowski z Chmielna oskarżony o wrogie występowanie przeciw niemieckości ogłasza między innemi co następuje:

Zarzucono mi, żem nie chciał cierpieć niemieckich napisów na trumnach: Leicht sei dir die Erde i ruche sanft. Nawiasem mówiąc, przy pogrzebach odprawiają się u nas nabożeństwa żałobne, a trumny stoją w kośniele. Tu na nasze stosunki wydawały mi się podobne napisy nieodpowiednie. Bo i czyż obawa zachodzi, że gdy trupa stawią pod ziemię, a bryła go przywai, że mu w krzyżach pięknie? — A przy ruche sanft, że twarde łoże ziemi spoczynek w rodzaju snu zamąci i przerwie? W najlepszym razie będzie to zamglony frazes bez znaczenia, który nic o Bogu i wieczności nie wspomina i wcale z nabożeństwem żałobnem za duszę nie kwadruje. Znaczenie miałby ten frazes chyba dla tego, który jak dawniejsi Egipcyanie i Grecy, a obecnie Hindusy w Indyach wierzy we wędrówkę dusz, przyjmując, że dusza po śmierci z jednego ciała wchodzi w drugie, a wszedłszy w ciało, pod ziemią tam pod jej ciśnieniem stękać będzie. Dziwaczna ta wiara zachodzi rzeczywiście i dziś między ludźmi nawet, co i do bardzo ucywilizowanych się liczą, i wiem, że ktoś taki na dobre się obawiał, żeby dusza jego nie weszła w szkapę pocztarską, gdyż w takim razie derdać i baty odbierać by musiała.

Podniósłem w rozprawie sądowej, iż podobne życzenia są nietylko niekatolickie, ale wygóle niechrześciańskie i masońskie. Masoni bowiem lubią przedstawiać śmierć pod obrazem snu, odejmując jej piętno zgrozy i kary Bożej; i dla tego ciało wieńczą i formalnie zarzucają wieńcami, jakoby nieboszczyk miał się u kołysać do snu. Chrześciaństwo wieńców nie znało, już w pierwszych wiekach za czasów rzymskich w obec wieńczonych trumien przez pogan chrześcianie zatykali tylko na trumnach dziewic wieniec, a na trumnie dziewicy męczenniczki myrtę i palmę. My dziś co do wieńczenia także przejęliśmy zwyczaje masońskie, a niech na trumny wieńczone przyjdzie jeszcze napis: ruche sanft i ot sądzićby można, że do kościoła zbliża się pogrzeb masoński. Poczciwy nasz lud przymuje to li tylko dla tego, że blaszki pięknie się świecą i nęcą go jak dzieci świecidełka.

Ale powie ktoś, iż podobne napisy gdzieindziej u katolików cierpiane, n. p. w Gdańsku. Dobrze ale nie wszystko dla wszystkich. W Gdańsku trzeba niejedno znieść ze względu na ludność mięszaną, my zaś tu katolicy między sobą możemy we wszystkiem po katolicku się urządzić i nie potrzebujemy tego ścierpieć, żeby innowiercy swoje niekatolickie zwyczaje nam wciskali. Kto chce nasz grosz mieć, powinien do wieków życzenia; wieczny odpoczynek racz mu dać Panie i co do treści i co do piękności nie zastąpi się nigdy nowomodnym frazesem. O te leicht sei die Erde i ruche sanft toczy się spór prawie od dwóch lat; poruszono Gdańsk i Berlin, ujadano po gazetach i na zebraniaeh, ale daremnie i ztąd wreszcie to oskarżenie, że nie cierpię niemczyzny, a wszakże po katolicku uczyć i po katolicku żyć jeszcze nie zakazano.

Ełk na Mazurach. Pan Karól Bahrke redaktór i nakładca "Gazety Ludowej" miał dnia 16 kw. przed tutejszą izbą karną aż dwa procesy prasowe i to: 1) o rzekomą obrazę wójta Hamiltona, 2) o rzekome podburzanie do gwałtów, za które został skazany na 4 miesiące więzienia. Pan Bahrke chce wznieść o rewizyę wyroku, ponieważ nie poczuwa się do winy. — Rzeczywiście być redaktorem pisma ludowego i pracować z ludem i dla ludu, ciężkie przychodzi nieraz znosić kary, — ale Opatrzność czuwa nad wszystkiem.

SZLĄZK.

— Krzyżanowice. Sołtys w Roszkowie jak donoszą do jednej z niemieckich gazet, znalazł przy kopaniu rowu w głębokości 2 metrów ząb przedpotowego zwierzęcia, podobnego do słonia a nazwanego mamutem. Ząb waży 5 kilogramów. Przy kopaniu ziemi, a zwłaszcza gliny, natrafia się w tutejszej okolicy częściej na pozostałości z dawnych wieków, mianowicie na gliniane garnce, zwane urnami, zawierające popioły ludzkie; — niestety, ludzie nie wiedzą, że urny te przedstawiają nieraz wielką wartość, i tłuką je nie wiedząc, co począć z temi staremi skorupami.

Chrapkowice. Pięknego stróża nocnego utrzymywaliśmy tu przez długie lata. Był on bowiem złodziejem pierwszej klasy. Na gorącym uczynku pochwycono go w taki sposób: Żona hotelisty Kabzy posłyszała jednej z ostatnich nocy wrzask drobiu, poszła tedy do kurnika, aby zobaczyć, co się tam dzieje. W podwórzu stała doróżka. Kabzowa nie znalazłszy nic w chlewie, poszła do doróżki i otworzywszy drzwiczki, zobaczyła siedzącego tamże pierwszego stróża nocnego Schneidera. Na zapytanie, coby tam robił, odpowiedział, że chce się przekonać, czy woźnice już śpią. Tymczasem Kabzowa nastąpiła na coś miękkiego a pochyliwszy się, przekonała się, że na ziemi leży kura z ukręconą głową. Powróciła tedy do lokalu i opowiedziała o zajściu mężowi oraz znajdującemu się tamże przypadkowo żandarmowi. Natychmiast powiadomiony o tem prokurator zarządził niezwłocznie rewizyą mieszkania stróża, w czasie której ciekawe rzeczy na jaw wyszły. Znaleziono między innemi 7 długich kiełbas, całe stosy świeczek i świec, kawały wędlin itp. Kiełbasy pochodziły ze składu pewnego rzeźnika, który oświadczyl, że od kilku lat już uważa, iż regularnie go okradają, ale że nigdy nie udało mu się złodzieja na gorącym uczynku pochwycić. Zeszłego roku skradziono mu ogółem centnar mięsiwa. Stróż Schneider sprawował za dnia urząd kopacza cmentarnego, z czego korzystał w ten sposób, że groby obierał ze świec. Z obłożonych aresztem listów wynikało, że niewierny urzędnik sprzedawał kradzione przedmioty pewnemu kupcowi górnośląskiemu, że wysyłał mu kiełbasy w pakietach 20 do 25 funtowych itp. Pięknego stróża bezpieczeństwa, który jako stróż, kopacz i sługa kasowy pobierał rocznie około 1050 mk., umieszczono w więzieniu śledczem.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Rozruchy głodowe we Lwowie. Ze Lwowa donoszą 12 maja: Widmo głodu, jakie grozi przez drożyznę klasom robotniczym, wczoraj rano znalazło tu swoją ilustracyą na placu Strzeleckim. Co wtorku i piątku odbywa się tam większy targ pieczywa. Chleb ten drożeje w miarę zwyżki cen zboża i obecnie cena jest dosyć wysoka. Rano o 8 na placu Strzeleckim zebrało się kilkudziesięciu rębaczy i robotników i uchwalili między sobą rzucić się na stragany i gwałtem zdobyć chleb dla siebie. Doraźną uchwałę wprowadzili w czyn. Straganiarze jednak przeczuciem wiedzeni, czy też dowiedziawszy się o postanowieniu rębaczy, zawczasu zdołali zabezpieczyć pieczywo tak, że zaledwie kilka bochenków zabrano przemocą. Zjawił się na placu policyant i aresztował jednego z inicyatorów kradzieży. Współtowarzyszc aresztowanego nie dali za wygrane i postanowili odbić go. Jeden z nich rzucił się na policyanta. Policyant wydobył szablę i ciął nią na napastnika. Aresztowany tymczasem zdołał uciec, na placu pozostał tylko ranny, który na własną rękę począł walczyć z policyantem i przy tej sposobności otrzymał jeszcze kilka cięć w głowę. Z tłumu posypał się grad kamieni.

Z placu Strzeleckiego, zaraz po aresztowaniu Henzla, udała się gromada robotników i robotnic do ratusza. Deputacya, złożona z robotników i robotnic poszła do wice-prezydenta p. Sayera i przedstawiła mu swoje położenie. Nie mają co robić, a żyć trzeba, przytem wielka drożyzna. Przy budowie nie mogą dostać miejsca, bo robotnicy — Mazury robią taniej, a tym czasem lwowscy muszą ginąć z głodu.

Prezydent odpowiedział życzliwie robotnikom; lecz ztamtąd udali się oni napowrót na plac Strzelecki i Krakowski. Tłumy ich wzrastały z każdą chwilą. Policya zmobilizowana na obydwu placach nie mogła utrzymać porządku. Do ekscesów większych nie przyszło wprawdzie, lecz jeśli tylko odwrócił się policyant, zaraz któryś z robotników porywał chleb i umykał. Aresztowano sześciu. Wszyscy tłomaczą się, że nie mają zajęcia i nie mogą go znaleźć, a jeść trzeba. Na placu Krakowskim pojawił się poseł Kozakiewicz i wzywał naród do rozejścia się, tłomacząc, że w sprawie nierobocizny dziś jeszcze zwoła zebranie. Nikt go nie słuchał.

Na — co nam zebrań — wołano — nam się chce jeść!

Do późna wieczorem tłum jeszcze się nie uspokoił.

Nagroda za poświęcenie się.

Było to w Listopadzie roku 1876. Szalona burza srożyła się nad kanałem La Manche, tj. przesmykiem morskim, pomiędzy Francyą a Anglią. Z brzegów Jersey widziano wyraźnie sygnały, wzywające ratunku, a pochodzące z okrętu, miotanego przez pieniące się fale ku okropnym skałom, zwanym "Pater noster" (od ostatniej modlitwy nieszczęśliwych, którzy o skały te rozbici — grób w nurtach fal znajdowali). Wśród burzy tej, chcić dotarcia do zagrożonego rozbiciem okrętu z pomocą na słabych łodziach — byłaby poprostu szaleństwem, narażaniem własnego życia bez nadziei uratowania bliźniego. To też rybacy, którzy zaalarmowani sygnałami okrętu, powychodzili z chat i zebrali się na brzegu, posępnie i smutno spoglądali na okręt, miotający się w ostatniej walce z rozhukanym żywiołem; wśród wycia wichru słychać przeraźliwe głosy rozbitków, a rybakom, zebranym na brzegu, serce się ściska z boleści. Wreszcie występuje z pomiędzy nich jeden. Jest to starzec z siwym już włosem, ale żelaznymi muskułami. Nic nie mówiąc, spuszcza na morze łódź ratunkową by chociaż jednę z ofiar wydrzeć z paszczęki śmierci; jeżeli mu się nie uda — to zawsze poczucie ludzkości zadowolni, na przypadek zaś przypłacenia odwagi własnem życiem, duszę swą Bogu poleca.

Lecz sam w żaden sposób prowadzić i ratować nie zdoła, dla tego też wzywa obecnych, by mu kto na ochotnika towarzyszył, ale taki się nie zgłasza. Nie zbywa, prawda, starym wytrawnym żeglarzom na odwadze, ale do podobnego przedsięwzięcia, przy którem śmierć jest widoczna — gdyż cudem chyba uniknąć jej kto zdoła — trzeba więcej jak odwagi, potrzeba bohaterstwa. Wtem wysuwa się z grona obecnych chłopiec, syn rybaka, wychowany na łodzi śród burz i nawałnic morskich. Ten ofiarowuje się starcowi z pomocą, ale przed wstąpieniem do łodzi, zwraca się do stojącej opodal niewiasty w żałobnem ubraniu i, obejmując jej szyję, prosi:

— Matko, pozwól mi popłynąć!

Biedna matka była wdową już od pół roku. Mąż jej, dzielny rybak, wypłynął był pewnego poranku na morze, aby tam sieci zapuścić; gdy odpływał, morze było spokojne i najpiękniejsza pogoda, lecz nagle zerwała się burza, i nazajutrz znaleźli rybacy na brzegu odłamki potrzaskanej jego łodzi; on sam — znikł bez śladu. I od nieszczęśliwej wdowy, domagał się jedyny syn pozwolenia, aby mógł stoczyć walkę z falami, jakie niedawno temu ojca jego stały się grobem. Już usta jej szeptały odmowną odpowiedź — ale przeraźliwiej zabrzmiały krzyki rozbitków, głośno zahuczały wystrzały. — I tam niejeden małżonek, syn i ojciec walczy ze śmiercią — pomyślała sobie i, zapominając o własnym smutku, rzekła z płaczem, przyciskając syna do serca:

— Idź, synu jedyny. Niech ci Bóg błogosławi i przyprowadzi szczęśliwie z powrotem!

Łódź, miotana bałwanami w tę i ową stronę, oddalała się szybko od brzegu; krzepko opierali się dzielni żeglarze srożącej się burzy. Ale biedna matka już tego nie widziała — padła zemdlona na ziemię, a litościwi sąsiedzi zanieśli ją do jej chaty.

Niedługo okropny usłyszano łoskot — rzucony na skałę podwodną, rozbił się okręt. Widziano, jak zwolna tonął, jak nieszczęśliwi rozbitkowie czepiali się lin okrętowych, i tak wisieli nad grobem, oczekującym ich w otchłani; wreszcie, sterczały już tylko nad powierzchnią wody maszty z rejami, u których zawieszeni majtkowie niechybnej oczekiwali śmierci. W końcu nic nie widziano, nic nie słyszano, tylko ryk i wycie wichru, huk i szum bałwanów. Zwolna rozeszli się rybacy do domów — którzy pozostali byli, wyczekując powrotu swych towarzyszów — znikła ostatnia nadzieja, rozbitkowie i odważni rybacy w jednym niezawodnie spoczęli wód grobie.

Nad ranem ustała burza, i uciszyło się morze — równocześnie też ujrzano łódź ratunkową z dwoma odważnymi rybakami, przybijającą do brzegu. Przez całą noc musieli walczyć z prądem przeciwnym i zdaje się, że cudem tylko ominęli wśród ciemności nocy, sterczące zewsząd skały. Ale śród tych niebezpieczeństw i trudów spełnili swą powinność i otrzymali nagrodę, bo wiedli z sobą dwóch ludzi, których od nieuchronnej ocalili śmierci.

Ale czemuż młody rybak nie spieszy do mieszkania matki, aby ją uspokoić i pocieszyć? Czemu drży na wspomnienie tego spotkania? Obok niego kroczy wysoki mężczyzna, któremu uratował życie, a którego wzrok tkliwy na odważnym młodzieńcu spoczywa. Rybacy biegną im naprzeciw, by powitać dzielnych towarzyszów. Na widok uratowanego obcego, stają najpierw zdziwieni, lecz potem serdecznie go witają. Wszyscy go znali.

Lecz któż ma zanieść matce wieść radosną? Wszakże i nadmiar radości śmierć spowodować może.

— Niech syn ją przysposobi — wołają rybacy, a w kilka minut jest chłopiec w objęciach matki.

— Matko, — szepce po pierwszej chwili radości — opowiem ci, co się tej nocy działo. Dwóch rozbitków za łaską Bożą uratowaliśmy. Jeden z nich to rybak z naszych stron; przed kilku miesiącami zaskoczyła go burza na morzu, łódź jego roztrzaskała się o skały, ale jego uratowano. Przejeżdżający okręt zabrał go z sobą, i rybak zmuszonym był popłynąć w dalekie kraje, zdala od żony... zdala od dziecka. Wszyscy uważali go za umarłego, żona i syn opłakiwali go. Gdy okręt doszedł do miejsca przeznaczenia, wysadzono rybaka na ląd; ztamtąd — by wrócić do domu — zgodził się za majtka na inny okręt, płynący w nasze strony. Wczoraj przybył do Anglii i był już w pobliżu swej rodziny, widział już dom swój, gdy znowu znalazł się blizkim śmierci — ale Bóg zachował go przy życiu.

Głos chłopca stawał się coraz słabszym, łzy mu ciekły po licach, z obawą patrzał na matkę, która pochylona nad nim z bladem obliczem, zdawała się wytężonym wzrokiem czytać z ust jego wyrazy. Syn uścisnął jej rękę.

— Matko, zawołał — usłysz całą prawdę! Gdy mnie wczorajszej nocy wysłałaś, abym pospieszył z pomocą rozbitkom, nie przeczuwałaś, że mnie wysełasz — bym ojcu memu kochanemu życie uratował! .

Matka wydała słaby okrzyk i padła na ziemię, ale niezadługo przyszła do siebie w objęciach męża i syna. I wszyscy troje, klęcząc, zasyłali ku niebu modlitwę dziękczynną do Boga, który tak wynagrodził poświęcenie się dla dobra bliźnich.

Biali niewolnicy.

Pod powyższym tytułem czytamy w "Gazecie Grudziądzkiej" pomiędzy innemi, co następuje:

"Takiego traktowania, jakiego sobie pozwalają często przedsiębiorcy niemieccy wobec ludu roboczego z Królestwa, nie zniósłby żaden inny robotnik, nawet chiński. Już nieraz słyszeliśmy rzeczy, wołające wprost pomsty — o traktowaniu ludzi tych przez przedsiębiorców, lecz nie mogąc udowodnić świadkami, musieliśmy milczeć z obawy przed prokuratorem.

Dziś możemy przytoczyć jeden z tych licznych przykładów obchodzenia się tu z ludem roboczym z ruskiej Polski; możemy wszystko, co piszemy — udowodnić świadkami.

Oto przedsiębiorca Werner z majątku niemca p. Bielera w Mełnie, najął w Brodnicy za pośrednictwem niejakiego p. Kurowskiego 17 mężczyzn, którym miał dawać wikt dzienny, i po 1 marcu za dzień pracy, oraz — 17 kobiet, którym obok wiktu miał płacić 80 fen. dziennie. Wypłata miała być co dwa tygodnie, i przy każdej wypłacie miał Werner zatrzymywać każdemu robotnikowi i każdej robotnicy po 2 marki jako kaucyę, która na św. Marcin miała zostać zwróconą.

A teraz posłuchajmy, jak się z owymi robotnikami w Mełnie obchodzono:

Wikt czyli jedzenie tak było nędzne, że ludzie w najwyższym stopniu byli niezadowoleni. Pomieszczeni byli w jednym wszyscy domu, w którym na dole była kuchnia, gdzie dla nich gotowano, a na górze była ich wspólna sypialnia — tak, że mężczyźni po jednej, a dziewczyny po drugiej stronie — sypiali bez przedziału

Pytamy się, czy to poprostu włos się nie jeży na głowie gdy się takie rzeczy słyszy, czy nie jest to wołającem o pomstę do nieba, że ci biedni za ten marny pieniądz, jaki biorą, byli narażeni przez tak ch przedsiębiorców, jak ów Werner, na utratę wszelkiego uczucia wstydu, i w haniebny sposób demoralizowani?

A teraz trzeba widzieć, że sypialnia na kłódkę zamykaną była na noc, a tak samo i dół, na klucz. Gdyby np. w nocy wybuchł pożar, ludziska ci co do jednego mogli się byli żywcem upiec.

Gdy wreszcie dwa tygodnie upłynęły i miała nastąpić wypłata, przedsiębiorca Werner, nie tylko że zarobionych pieniędzy nie wypłacił — ale jeszcze zatrzymał: Stanisławie Olszewskiej 11 mar., Antoniemu Dzierlińskiemu 11 m, Józefowi Olszewskiemu 6.60 m i Grudzińskiemu 4 40 m. razem 33 m. — oddane mu do zamiany na ruble, które mieli wysłać do domu.

Ludzie domagali się zapłaty i zwrotu pieniędzy oraz, z przyczyny lichej strawy — swego własnego wiktu. Ponieważ pieniędzy dostać nie mogli, ani też Werner na ostatnie żądanie przystać nie chciał, przeto postanowili wszyscy uciec. Dwudziestu zdołało plan ten uskutecznić, czterech — nie. Przy ucieczce przyszło jeszcze do starcia pomiędzy Stanisławą Olszewską a rodziną Wernera, która ją chciała przytrzymać. Olszewskiej wydarli jeszcze chustkę, Olszewska wyszła z tej bójki podrapaną i pokrwawioną.

Gdy się to słyszy — zdawałoby się, że to opowiastka z życia murzynów z "chatki ojca Tomasza" i prawie by się nie wierzyło, że takie rzeczy dziać się mogą; a tymczasem dzieją się w kraju wychwalanej kultury, a słyszeliśmy jeszcze o kilku innych przypadkach najhaniebniejszego wyzysku i znęcania się nad ludźmi z Polski pod Moskalem.

W szkole.

— Hej! ty wisusie! co tam znowu broisz — czemu nie uważasz?

— Ja słucham i wszystko uważam panie profesorze!

— Czy tak? a więc powtórz mi jak się po łacinie nazywa wół?

— Excelencja!

— Co? co? a tobie zkąd taki koncept wpadł do głupiej głowy?

— Pan profesor mówił, że ex po łacinie znaczy były, a ponieważ wół był cielęciem, więc się nazywa ekscielencja.

Słoń i żaba.

(Bajka poświęcona piszącym urwiszom.)

(Djabeł.)

Żaba słonia udać chciała,
Tak się srodze nadymała,
Że jękła
I pękła!
Ztąd więc takie są wyniki:
Gdy się bierzesz do krytyki
Urwiszu,
Hołyszu,
Sam się czegoś naucz przecie,
Nim masz innych uczyć w świecie,
Bo jękniesz
I pękniesz.

Przy egzaminie.

Profesor: Wymień mi pan z historyi osobistość, która zdolną jest wywołać nasz entuzyazm!

Kandydat: Taką osobistością jest piękna Helena, panie profesorze.

W szkole baletu.

Jegomość: Co, te młode wszystkie są przy balecie?

Baletniczka: Nie są takie młode, ale jak długo nie noszą długich sukni, nie wolno im porzucać krótkich sukienek.

Niemczenie Polaków.

Czy usiłowania germanizatorów odnoszą skutek? Oto pytanie, które, jeżeli kiedy, to dzisiaj nasuwać się musi każdemu dbającemu o przyszłość narodu. Na pytanie to odpowiada w jednym z ostatnich numerów warszawskiego Głosu p. W. Studnicki: że cały aparat komisyi kolonizacyjnej, choć wydarł Polakom spory szmat ziemi, nie doprowadził jednak do tego, ażeby wydrzeć im poczucie narodowości i przemienić ich na Niemców. Zresztą straty w ziemi zostały po części zrównoważone dzięki działalności Banku rentowego, za pomocą którego polscy chłopi wykupili niejeden kawał gruntu z rąk niemieckich, a sumy kolonizacyjne podniosły znacznie ceny gruntów i przyczyniły się do postawienia na nogi rolnictwa polskiego. Niegdyś Bismark pokładał wielkie nadzieje w mieszczaństwie, które uważał za słabą stronę Polaków. Przyszłość obaliła przypuszczenia ex-kanclerza, "Grenzbote" (luty 1898 r.) przytacza tablicę, z której okazuje się, że w ciągu czterech lat w samym Poznaniu sklepy polskie wykazują przybytek o 10, gdy natomiast sklepy niemieckie stoją w miejscu (niem. 155, polskie 125): przewaga pozostaje tylko po stronie żydów, którzy jednak stracili 7 sklepów (ogółem 483 skl.) W ciągu 25 lat w Poznaniu ludność katolicka (przeważnie do 90 polska), wzrosła o 14,860 osób, ewangielicka zaś zmniejszyła się o 3,377, a żydowska również zmniejszyła się o 1,445. Przyrost naturalny całej ludności polskiej w całem Ks. Poznańskiem wyraża się cyfrą — 13,2 (na 1,000 mieszk.), gdy przyrost Niemców wynosi tylko 9,7, a żydów 10,5. Zresztą ubytek ludności żydowskiej, ciągnącej ku Berlinowi, jest widoczny. W ciągu 90 lat ilość ich procentowa spadła z 6 do 25 procent. Miejsce ich zajmuje mieszczaństwo polskie. O ludzie nie ma co mówić: ten budzi się tam nawet, gdzie go już całe wieki germanizacyi uśpiły. Prawdziwe tedy "syzyfowe prace" podejmuje germanizacya we wschodnich dzielnicach Prus: potężny głaz samowiedzy narodowej może być wypchnięty na chwilę z łożyska, ale siłą nabytej w tym ruchu energii na miejsce swoje powraca.

Wszystko to niezaprzeczona prawda — pisze Dziennik berl. — ale prawdą jest również, że ludność miejska w Prusach Zachodnich i Wschodnich się niemczy, że dzieci niejednego kupca i rzemieślnika polskiego nie umieją po polsku i że na Kaszubach, a także w innych stronach polskość w niektórych parafiach wymiera. Nie spoczywać nam tedy na laurach, do czego zachęcają obliczone na zastraszenie Niemców statystyki pewnych pism niemieckich, lecz pracować z wytężeniem sił wszelkich nad rozbudzeniem poczucia narodowego w najodleglejszych zakątkach ziem polskich. Przedewszystkiem pracować powinniśmy, aby Polsce nie odebrano oddechu do morza przez zniemczenie powiatów nadbałtyckich.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premie. Żądającym Gazetę Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, poseła się tylko jeden numer na okaz.

Jeszcze wielu nie opłaciło Gazety olskiej, przeto wysełamy w listach zapozwania do odsełania nam należytości na Gazetę Polską.

W krótkim czasie rozpoczniemy wstrzymywanie wysełki Gazety Polskiej tym, którzy nie opłacili.

Chicago, Ill., 9 Czerwca, 1898 r.

Niedzielny "Tribune" podaje statystykę jacy ludzie tworzą drugi pułk ochotniczy z Illinois. Z uznaniem podaje, iż członkami jego są mieszkańcy każdego kraju w Europie, oczewiście z największym procentem Amerykanów, bo jako takich liczy każdego, który się tutaj urodzili, bez względu na pochodzenie. I tak mamy tam naturalnie Polaków, lubo bardzo mały procent, a to dla tego, że Polacy są zapisywani podług tego jak jaki kraj podali. I tak mamy tam tylu a tylu z Rosyi, tylu a tylu z Austryi i pewną liczbę z Niemiec. Naturalnie Moskali w Chicago i w Illinois nie ma wielu, i ci co się podali z Rosyi to są nasi, Polacy lub Litwini, Gdyby nie to podawanie: z Rosyi, Niemiec i Austro-Węgier liczba naszych byłaby większą aniżeli jest. Jednakowoż, zdaje się że i to jest dobrze rozumianem, bo lubo niema podanej Polski jako kraju, jest przecież podane w ogólnym spisie, że są Polacy. Należy nam podać, że dziennik wspomniany podaje, iż pułk ten jest wiernym okazem Amerykanów, których narodowości nie dzielą ani w pożyciu ani we wojnie. Tak więc ten pułk przedstawia wychodźców z całej Europy, z każdego kraju "Starego Kraju," tak jak jest nasza ludność.

Wojna z Hiszpanią zdaje się nie potrwa długo — jak nasi mężowie stanu są przekonani z wypadków bieżących. Hiszpania jest na "ostatnich nogach," to jedno, a drugie, sympatya Europy jaka była po stronie jej, zwraca się teraz ku nam. To znaczy bardzo wiele, albowiem żaden rząd europejski nie będzie miał światłości stanąć po stronie Hiszpanii kiedy lud jego jest jej przeciwnym. Rządy w czasach dzisiejszych muszą się liczyć z uczuciem swych narodów; czasy te, w których wola monarchy znaczyło wszystko, już przeszły. Europa cierpi znacznie z powodu tej wojny i jest dotknięta nie jedynie materyalnie. Niektórzy nasi mężowie są zdania, że wnet się wojna zakończy, dlatego że pomimo całego krzyku, Hiszpania prawie nic nie robi. Zdaje się, że potrzeba tylko jednej rozstrzygącej bitwy, ażeby doprowadzić wojnę do punktu, w którym można rozpocząć traktować o pokój. Nie jest żadną tajemnicą, że Ameryka jest gotową każdej chwili do tego, byle nasze żądania zostały zaspokojone, a temi są powetowanie za "Maine" i wolność Kuby. Im prędzej z tem się oswoi naród hiszpański, tem prędzej przyjdzie do zakończenia wojny.

Wiadomości z wojny są bardzo skąpe, dlatego że rząd nasz urządził cenzurę nad wszystkiemi wiadomościami, dlatego ażeby nie szkodziły plonom naszych wodzów. Rząd w Washingtonie podaje tylko biuletyny, o ważnych bardzo wypadkach, lecz tylko o takich, które nie mogą nam szkodzić w niczem. Przekonano się, że szpiegowie hiszpańscy wszystko donosili do swego rządu i ztąd nieraz najlepsze nasze kroki były sparaliżowane, bo wrogowie wiedzieli jakie będą nasze ruchy. Rząd nasz przyrzekł donieść narodowi gdy co bardzo ważnego się wydarzy, ale pod żadnym warunkiem nie pozwala rozgłaszać o planach armii lub marynarki.

Manila.

Bitwa pod Cavite przypomniała światu jeden z najpiękniejszych krajów na świecie, grupę wysp Filipińskich, oraz ich stolicę, Manilę. Filipiny, rozciągające się na 16-ym stopniu szerokości, i 9 st. długości jeograficznej, obejmują przestrzeń tych mniej więcej rozmiarów, co Węgry z Kroacyą i Slawonją. Z 400 wysp i wysepek dwie tylko zasługują na wzmiankę ze względu na ich wielkość i ogólniejsze znaczenie, mianowicie: Luzon, czyli Manila, odpowiadająca obszarem Galicyi ze Slązkiem i Morawami, — oraz Mindanao, którą pod względem przestrzeni możnaby porównać ze Styrją, Karyntją i Krajną, wzięte mi razem.

Pod względem urodzajności, ruchu handlowego i warunków klimatycznych, Luzon należy do najwspanialszych wysp podzwrotnikowych. Udają się tam wszystkie rośliny kolonjalne strefy gorącej i umiarkowanej. Na wybrzeżu morskiem termometr nigdy nie spada poniżej 22 stopni Celzjusza i nie podnosi się ponad 35. W górskiej dolinie Benjanao, 6,000 tysięcy stóp nad powierzchnią morza, oddalonej o 36 mil morskich od stolicy, termometr wskazuje często tylko plus 7 stopni. Najwyższy stan termometru panuje podczas miesięcy deszczowych od maja do września; upał w Manili rozdziela się w ciągu roku wprawdzie równomierniej, nie dochodzi atoli nigdy do tej wysokości, co w Madrycie.

Najpożyteczniejsze rośliny strefy podzwrotnikowej, jak cukier, kawa, banany, kukurudza, tytuń, ryż i inne udają się tam znakomicie, a najkosztowniejsze gtunki drzew napełniają lasy. Pomimo to nieumiano, dzięki samolubnej gospodarce Hiszpanów, należycie skarbów tych wyzyskać. Filipiny znajdują się pod hiszpańskiem berłem od r. 1565; wyspy te zdobyli Hiszpanie w 25 lat po odkryciu ich przez Magelhaensa i Pigafettę. Gospodarka zdobywców rozpoczęła się od fanatycznego, przymusowego nawracania krajowców na chrystjanizm; o rozwój ekonomiczny, moralny i umysłowy nie wiele się jednak starano.

Manila, najstarsza kolonja europejska leży nad ujściem wąskiej, ale dość rwącej rzeki Passig, która po 30-milowem w niem biegu — sprowadza do morza spływy wielkiego jeziora Bay (Laguna de Bay). Rzeka ta oddziela właściwą Manilę od miasta Binondo. Obydwa te miasta łączą się przez dwa okazałe mosty: starożytny kamienny, i olbrzymi nowożytny most wiszący. Manila, położona na lewym lub południowym brzegu, otoczona murami fortecznymi i fosami, umiejscowia charakter miasta hiszpańskiego.

Miasto składa się z ośmiu wązkich, w jednym kierunku idących ulic; w obrębie ich mieszczą się wszystkie gmachy publiczne, pałace gubernatora jeneralnego i arcybiskupa, zabudowania municypalne, najwyższy trybunał, katedra, arsenał i koszary. Poważna cisza panuje na tych, często trawą zarosłych, uliczkach, pomiędzy tymi kamiennymi kolosami, należącymi w przeważnej części do kościoła. Nic nie świadczy tam o jakiemś pulsującem życiu, a piękny ogród kwiatowy na placu przed katedrą, wygląda jak obrazek rodzajowy wśród ponurych malowideł historycznych, świadczących o minionej wielkości i potędze.

Położone na północnym, czylprawym brzegu — przedmieście Binando jest właściwem miastem kupieckiem i handlowem. Tutaj mieszkają obok siebie w idylicznej zgodzie Europejczycy, krajowcy i ich mieszańcy, liczący ongi około 165 tysięcy dusz; tam mieszczą się też wszystkie sklepy i fabryki, tam roją się tłumy ludzi od rana do wieczora. Wobec, zdarzających się często, trzęsień ziemi — domy wszystkie są jednopiętrowemi, z wielkimi dziedzińcami i terasami na płaskich dachach.

Wnętrze domów wydaje się bardzo przestronne z powodu skąpego urządzenia; w niektórych niema nic więcej prócz krzeseł, poustawianych przy ścianach. Najoryginalniejszy widok przedstawiają okna, mające szyby nie szklane — lecz z wyszlifowanych skorup pewnego gatunku krajowej ostrygi (Placuna placenta). Matowy blask tych szyb działa bardzo dobrze na oczy; muszle te są bezporównania trwalsze od szkła, jakiego w kraju, nawiedzanym przez trzęsienia ziemi i burze, niepodobna bez zbyt wielkich kosztów byłoby nastarczyć. czyć.

Śród rozmaitych ras, składających ludność Manili, typ przeważający stanowią Tagalowie, na których ziemi Hiszpanie potworzyli pierwsze swe kolonje. Pochodzenie ich dotychczas nie wyświetlone, jakkolwiek kilku dawniejszych pisarzów stanu duchownego podają, że ślady ich pochodzenia znaleźli na wyspie Borneo i na archipelagu sundajskim. W przekonaniu tem utwierdził ich fakt, że w języku i narzeczach Tagalów znajduje się dużo wyrazów malajskich i jawajskich.

Tagalowie małego są wzrostu, o jasnożółtym kolorze skóry, i pomimo szerokich, spłaszczonych nosów i grubych warg, mają wygląd dosyć znośny. Ręce i nogi — jak wogóle u rasy malajskiej — mają drobne, włos szorstki, czarny, zarost rzadki. Ubierają się mniejwięcej po europejsku, jakkolwiek sposób noszenia ubrania jest nieco oryginalny. Nietylko osoby z ludu i służba noszą sztywno wyprasowaną koszulę, wysuniętą na spodniach, ale i największy elegant tagalski — w lakierkach i białych spodniach, w jedwabnym paryzkim, nieco na bakier nałożonym kapeluszu, z papierosem w ustach, i laseczką w ręku — spaceruje po ulicach Manili, w bielutkiej, ślicznie wyprasowanej, na inekspryniablach wyłożonej koszuli.

Kobiety noszą, podobnie jak mieszkanki Jawy, tz. sarony, to znaczy: kawał pstrej materyi wełnianej, owiniętej naokoło bioder, oraz krótkie jedwabne staniki — tak, że pomiędzy jedną a drugą częścią ubrania widać nagie ciało, a przytem cieniutki, przejrzysty stanik raczej odsłania, niż zakrywa, wdzięki niewieście.

Po Tagalach idą Chińczyczy, a potem dopiero Hiszpanie i ich, tam urodzeni, potomkowie — wynoszącego nie więcej nad 6,000, ogółu ludności stołecznej. Prócz Tagalów, zamieszkuje na Filipinach karłowaty szczep t. zw. "Negrytosów" czyli Negritos del Monte, żyjących wyłącznie w okolicach górskich wysp Luzon, Negros, Panay, Mindoso i Mindanao, znajdujące się na najniższym stopniu kultury. Liczba ich wynosi zaledwie 25,000 dusz; bez stałych domostw, i określonego zarobku — żyją korzonkami, owocami i zwierzyną, którą ubijają z łuku, będącego jedyną ich bronią.

Pomimo obfitości rozmaitych produktów, trzy tylko gatunki towarów wywożą na rynki europejkie: tytuń, abakę tj. konopie tameczne, i cukier; wszystkie inne artykuły wywozowe, jak kawa, indigo, drzesaganowe, plecionki słomiane, skóry zwierzęce, mają dla św atowego handlu małe tylko znaczenie.

W ogólnej produkcyi tytunu — wynoszącej około 765 milionów kilogramów — Luzon bierze udział w jednej dziesiątej, a Kuba w jednej dwunastej części. Istnieją wprawdzie kraje, gdzie produkcya tytuniu jest dalego większą, atoli pod względem dobroci towor luzoński i kubanski, wskutek korzystnych warunków klimatycznych, pierwsze zajmuje miejsce.

Inny główny produkt Filipinów, konopie manilskie, nazywane przez krajowców abaką, zyskiwane są nie ze zwykłej rośliny konopnej (Cannabris sativa), lecz z pnia pewnego rodzaju bananu (Muza testilis); jaśniejszy, delikatniejszy gatunek włókien używają do wyrobu adamaszku na pokrycia mebli, ciemniejszy i grubszy na wyroby powroźnicze.

Z abaki oraz z liści bananów dałoby się wyrabiać papier, ale o tem dotychczas niepomyślano na Filipinach. Jest jeszcze jeden gatunek rośliny (Anassa sativa), z włókien której wyrabiają krajowcy zbytkowne koszule, szemizety i halsztuky. Włókna te są tak cienkie, że wyrabiają w lokalach, że wszelki ruch powietrza jest wykluczony. Jeżeli artykuł ten nie nabrał powszechniejszego znaczenia, to dlatego, że dotychczas nie zdołano jeszcze zabarwiać chemicznie wyrobów kolorem brudno żółtym. Po za tem materyał ten jest nadzwyczaj delikatny, a krajowcy umieją w ładne przerabiać go desenie.

Charakterystyczną właściwością Filipin oraz ich stolicy Manili — są niezmiernie liczne klasztory, zamieszkałe przez Augustynów, Franciszkanów, Dominikanów i Minorytów. Nie są one jednakże ogniskami cywilizacyi, jak w wiekach średnich, ale schroniskami dla kontemplacyi zmęczonych dusz. Mnisi mają wielki wpływ na ludność, i dlatego rząd hiszpański, obawiając się ich potęgi, dalego gorętszego udziela im jeszcze poparcia, jak w kraju macierzystwm. Słusznie też powiadają mnisi, że Filipiny są ich własnością, i że nie gubernatorzy, lecz oni są tam wszechwładni.

Panowanie księży daje się też wszystkim we znaki, i powstrzymuje kulturalny rozwój tych wysp. Zamiast zaprowadzić humanitarne, zasadom wieku odpowiadające ustawodawstwo; złagodzić ciężary podatkowe, wszelkie sekatury paszportowe i celne, i w ten sposób umożliwić swobodną komunikacyę, zajmujących się handlem narodów; zamiast urzeczywistnić połączenie jeziora Bay z oceanem — rząd hiszpański trzymał się dalej swej polityki kolonialnej, kreolczykom, domagającym się ludzkich urządzeń, odpowiadał pomnożeniem środków obronnych na wewnątrz, galerami i garottą.

Dzięki takim rządom, nie można się dziwić, że Hiszpania nie miała z kolonji takich korzyści, jak np. Anglja ze swych posiadłości zagranicznych, — i że jeden z patryotów hiszpańskich, Fernando Garrielo, w r. 1863 wykrzyknął jeszcze: "Utrata kolonji byłaby dla Hiszpanii raczej zyskiem, niż stratą".

Wojsko nasze wylądowało już na Kubę.

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej.)

budowniczym marynarki przy zakładzie marynarskim rządu w Annapolis i jest mieszkańcem miasta Brooklyn. Z nim pojechali Daniel Motague, Jerzy Charette, J. C. Murphy, Oskar Deignan John P. Phillips, John Kelly, H. Clausen. Plan do zamknięcia wejścia do zatoki był pod naradą przez kilka dni, ponieważ było widocznem, że floty hiszpańskiej na zewnątrz wziąść nie było można. Plan pułkownika Hobson był przyjęty w środę, lecz okręt Merrimac nie był dostatecznie naładowany do wycieczki. Gdy zawołano ochotników do wyprawy, każdy okręt floty okrążającej zatokę wystawił ich około 300. Lecz tylko siedmiu ludzi było potrzebnych do dzieła i tylu też tylko wybrano. Wszyscy obecni pożegnali pułkownika Hobson i jego siedmiu ludzi tak, jak gdyby ci szli na nieuniknioną śmierć.

O 3 godzinie rano puściła się ta garstka ochotników w podróż do paszcz dział nieprzyjacielkich. Zatopiwszy okręt dostali się wszyscy do niewoli, bo chociaż wysłano za nimi okręt ratunkowy pod dowództwem chorążego Powell to tenże wrócił bez niczego. Dopiero Hiszpanie dali znać przysłaniem łodzi z ludźmi, że wszyscy wyszli cało z wyprawy i są jeńcami wojennymi. Bohaterzy ci wnet otrzymają swą wolność, gdyż kroki już są poczynione by zamienić ich na jeńców, którzy są teraz w rękach Amerykanów.

Czynem swym zdobył sobie pułkownik Hobson sławę, która go stawia pomiędzy nieśmiertelnymi bochaterami Ameryki. Dzieło jego jest jest jednem z najważniejszych czynów w teraźniejszej wojnie.

WASHINGTON, 6 czerwca. Kapitan Gridley, komendant krążownika Olimpia i jeden z bohaterów, którzy wsławili się w bitwie pod Manilą pod dowództwem komandora Dewey, umarł w Kobe, w Japonii. Śmierć nastąpiła wskutek rany otrzymanej pod Manilą podczas pogromu hiszpańskiej floty.

Bombardowanie Santiago de Cuba.

(Hiszpańskie sprawozdanie o bombardowaniu Havany.) Szczegóły ze źródeł hiszpańskich o bombardowaniu twierdzy miasta Santiago de Cuba przez flotę amerykańsą, podawają, że Amerykanie rzucali 1 600 wielkich pocisków na fortece broniąc Santiago. Na tę kanonadę odpowiedzieli Hiszpanie z zamku Morro i z bateryj Socape i Punta Gorda. W południe bombardowanie przeciw Aguadores trwało całą godzinę.

"Morro" zamek został nienaruszony (amerykańskie wiadomości podawają, że został opuszczony), prócz tego okręt "Reina Mereedes został uszkodzony.

Zwycięztwo dla rewolucyonistów.

MANILA, 31 maja, via Hong Kong, 6 czerwca. — Hiszpańskie wojska na granicy zmuszone były się cofnć z portów na około Manili do miasta.

Wielka rzeź nastąpiła.

Okropna bitwa trwała 70 godzin pomimo wielkiej nawałnicy, która się srożyła. Przeszło 1000 Hiszpanów padło trupem a bardzo wielu rannych. Ile z rewolucyonistów padło nie doniesiono.

Rewolucyoniści teraz posiadają Malabon, Tarlac i Bacoor, a obecnie atakują Santa Mesa, Molate i inne przedmieścia Manili. Rewolucyoniści oblegają Manilę 7 mil w około.

Hiszpański regiment krajowców pod dowództwem pułk. Aguinaldo, kuzyn jednego z rewolucyonistów, przyłączył się do rewolucyonistów.

Gubernator wydał proklamacyą do powstańców, prosząc aby się opamiętali i przyłączyli się pod flagę hiszpańską.

Szef Aquinaldo powiada, że powstańcy chcą napaść na Manilę, ale Admirał Dewey nie pozwoli na napaść tych pół ucywilizowanych powstańców na ucywilizowane miasto.

Manila jest oblężona.

HONG-KONG, 6 czerwca. Angielska kanonierka przywiozła wiadomość z Manili, że rewolucyoniści poprzerzynali wszystkie koleje i są tylko o 4 mile od Manili.

Hiszpański regiment zbuntował się i zastrzelił swych oficerów.

Bitwy między powstańcami a hiszpańskiem wojskiem są częste. Przeszło 1000 hiszpańskiego wojska zostało uwięzionych i posłanych do Cavite.

Amerykanie mają im pomagać z okrętami i armatami.

Tażke donoszą, że rewolucyoniści złapali kilkunastu księży i ich pozabijali.

SAN FRANCISCO, Cal., 6go czerwca. Statki wojenne Mohican, Monterey i Brutus opuściły swe porta i wyruszyły dziś na pomoc admirałowi Dewey do Manilla. Odjazd ten był nagły i niespodziewany, gdyż nie spodziewano się rozkazu dopiero za parę dni.

Cztery działania.

(Djabeł.)

Uczucie moje było u szczytu,
Pragnieniu stało się zadość,
Chwilka — a ręką sięgnę błękitu,
Wesele mieć będę i radość.
Żadnej a żadnej nie ma przeszkody,
Pójdziem już odtąd dłoń w dłoni,
Ślubem się złączym, wyprawim gody
Wśród kwiatów żyć będziem woni.
I mówię do niej: moje kochanie
To dodawanie!

Bóg błogosławił szczęśliwej parze,
Snać łaskę miała u Niego
I przez bociana posyłał w darze
Co rok chłopczyka małego.
Zrywam się nieraz z poduszek w nocy,
Biegnę do mego syneczka,
Czy mu nie trzeba jakiej pomocy,
Czy próżna może flaszeczka?
I mówię żonie na pocieszenie:
To jest mnożenie!

Żoneczka moja lubiła bale,
Teatr, koncerta, szlichtady,
Gdy jej odmówię — wyrzuty, żale
I zaraz widzę łez ślady.
Na jakimś balu się zaziębiła
I w ciężką wpadła chorobę,
Ach i umarła ma żonka miła,
Przywdziać musiałem żałobę.
Niechaj ma wieczne odpoczywanie.
To odciąganie!

Pensyjka moja nie wystarczała
Na opędzenie jej zbytków,
Ale nieboszczka tak mnie kochała...
Więc pożyczałem od żydków.
Procenta rosły, a ona jeszcze
Wciąż nowe sprawiała szmatki,
Dziś wierzyciele — kruki złowieszcze,
W sekwestr wzięli manatki,
I całe moje zabrali mienie —
To już dzielenie!

Z.

Skowronki.

Szedł Piast za pługiem po swojej roli, śpiewając pieśń do Bogarodzicy. W około pustką leżały niwy. Hen, w dali tylko bieliła się chata kmiotka, schludnością świecąc, lubo nie zamożna. Śpiew ustał. Piast orał dalej wśród ciszy.

W tem jęła go się jakaś dziwna tęsknota, co niewiadomo skąd przyszła. Czuł dotkliwie swoją samotność w szczerem polu. Już z żalem ku niebu podnosił oczy, że Bóg niczem nie ożywi pustki rólnikowi w jego znoju, gdy nagle pług obsiadły nieznane ptaszęta i zwróciły uwagę kmiecia głośnym szeptem.

Przyjrzał się im bacznie. "Podobne — rzekł — ale przecież nie wróble..." Chciał pochwycić jednego, ale ptaszki spłoszone, frunęły. Nadeszła niebawem Rzepicha, niosąc mężowi w trojaczkach posiłek na południe. Teraz oboje zobaczyli, jak te same ptaszki goniły po roli za owadami. Rzepicha również zapewniała Piasta, że nigdy przedtem nie widziała takich dziwnych wróbli. Wtem jeden z tych ptaków, śpiewając prześlicznie — niby słowik — zaczął wzletywać z roli prosto w górę... Leciał coraz wyżej, wyżej, aż hen, w obłoku zana trzepocąc skrzydłami i wciąż zawodząc swe pienia. Potem z wolna zaczął się spuszczać na dół, aż wreszcie, jak kamyk spadł na ziemię z powrotem i pieśń swą urwał.. Po nim to samo robiły kolejno jego towarzysze. Kiedy Piast i jego żona z wielkiem zajęciem przypatrwwali się temu, nadszodł sąsiad ich, imieniem, Skowron, znany we wsi bezbożnik, rabuś i podpalacz, który pozostał poganinem, chcąc uwierzyć w Chrystusa.

Właśnie znowu obsiadły pług Piasta owe ptaszęta, gdy się zbliżył Skowron. Wtedy Rzepicha nachyliła się ku skrzydlatym śpiewakom, pytając: "Cóżeście tam ptuwidziały w obłokach?" A na to ptaszki odparły chórem: "Byłyśmy w progu nieba i widziałyśmy Pana Jezusa." "A Matka Jego tam była?" — spytał Piast. "Siedziała u boku Chrystusa... Na Jej te cześć śpiewamy, bo wam kazała powiedzieć, że Syn Jej najbardziej ubogich chłopków miłuje." — "A słyszysz ty, grzeszniku pogański" — odezwała się Rzepicha do Skowrona, poczem spytała jeszcze: "Moje ptaszki, a nic wam Pan Jezus nie mówił?" "Kazał nam mieszkać na roli — chórem odpowiedziały ptaszyny — i śpiewać nad polami, żeby uprzyjemniać ciężką pracę rólnikom". "O, Bóg wam zapłać, ptaszęta, za to i Pana Marya, której śpiewacie w obłoku!" — zawołali Piastowie, a za nimi powtórzył Skowron, który odtąd uwierzył w Chrystusa, rzucił bożki pogańskie i zaczął wieść życie uczciwe, jako Bóg przykazał.

Na tę pamiątkę Rzepicha skowronkami nazwała śpiewaków Maryi, które nawróciły grzesznika Skowrona; o nim zaś Piast pamiętał, gdy od pługa został królem i zrobił go swoim skarbnikiem.

(Ciąg dalszy.)

13. Pieczeń wołowa marynowana na święcone.

Dobrą, tłustą wołową pieczeń, obwinąć w płótno i wybić mocno; odjąwszy płótno, osypać łyżeczką saletry i obficie tłuczoną solą, włożyć do faski, nakryć szczelnie, i tak na kilka godzin zostawić. Zagotować 3 kwarty octu z łyżeczką saletry, trochę kolandry, jałowcu, pieprzu angielskiego, z kilku liśćmi bobkowemi, kilku goździkami i półkwaterką soli. Po zagotowaniu przelać do misy, a skoro zupełnie ostygnie, zalać tem pieczeń na parę tygodni, przewracając codzień nacisnąwszy kamieniem. Biorąc do użycia, włożyć do rądla kilka plastrów słoniny, kilka cebul, w talerzyki pokrajaną marchew, trochę korzeni, półkwarty octu, zalać bulionem lub wodą, zagotować, przykryć szczelnie pokrywą, postawić na obłożyny nad węglami lub na płycie i tuszyć po mału, obracając często aby nie przypadła do rądla, dopóty aż będzie miękka i sos znacznie się wysadzi. Skoro gotowa pieczeń, wyłożyć ją na blat i ostudzić, z sosu zebrać tłustość, wziąć go trochę, zmieszać z dwiema łyżkami oliwy, wybić na lodzie i oblać pieczeń aby nie osychała.

Można też ją ubrać auszpikiem.

Sos musztardowy z żółtkami podaje się do tej pieczeni.

14. Auszpik z nóżek cielęcych.

Na formę 4 nóżki i główka. Ugotować na miękko z solą i włoszczyzną, angielskim pieprzem, wybrać nóżki i główkę, przepłókać w ciepłej wodzie, pokroić w kostkę i wyklarować auszpik z dodaniem trochę octu i białka. Po sklarowaniu nalać trochę auszpiku do formy; skoro zastygnie, ugotowany mózg z główki pokroić w plasterki, położyć na auszpik, na to poszatkowane mięso, zalać wszystko auszpikiem i zastudzić. Dawać do tego sos musztardowy lub ocet i oliwę.

15. Rolada z prosięcia w auszpiku.

Zrobić naprzód roladę następującym sposobem: Rozpłatać prosię duże i tłuste, wyjąć zeń kości i posolić. Oskrobać mięso pozostałe przy kościach, usiekać drobno z prosięcią wątróbką, jeżeli mało tej massy, dodać wątróbki cielęcej i samejże cielęciny, zmieszać z usiekaną i podsmażoną w maśle cebulką lub z kawałkiem surowego masła albo skrobanej słoniny, ostudzić, dodać wymoczoną w mleku i wyciśniętą bułkę, dwa jaja, usiekać mocno razem, wymieszać i tym farszem naprowadzić prosię, na wierzch położyć w talerzyki pokrajane twarde jaje i zwinąć to mocno w wałek. Uwinąć w serwetę, okręcić szpagatem i gotować w bulionie lub wodzie. Skoro się ugotuje, nacisnąć denkiem na noc, potem odwinąć serwetę, pokroić na płaskie kawałki, nalać trochę auszpiku do formy, zastudzić, ułożyć potem roladę, zalać ją zupełnie auszpikiem i zastudzić.

Tę samą roladę można dawać bez auszpiku na płaskie, pokrajaną kawałki.

16. Auszpik z prosięciny.

Wymyć prosię, pokrajać w kawałki, zalać wodą, włożyć różnej włoszczyzny, trochę soli, pieprzu i ugotować na miękko. Skoro będzie gotowa, wyjąć kości, posolić, pokroić w dużą kostkę, smak wygotować mocno z dolaniem octu na auszpik, podrumienić podpalonym cukrem, sklarować białkami, zebrać tłustość, przecedzić przez serwetę, nalać trochę do formy wyłożonej cytryną pokrajaną w talerzyki, zastudzić, ułożyć prosięcinę, zalać resztę auszpiku i postawić na lodzie.

17. Kwaszenina wieprzowa.

Połowę oczyszczonej wieprzowej głowizny i nogi ugotować na miękko z włoszczyzną, solą, prostym i angielskim pieprzem, goździkami i bobkowym liściem. Skoro będą miękkie, wyjąć, oczyścić z kości i ostrych drzazgów mięso pokrajać w kostkę, a smak, zebrawszy z niego tłustość, przecedzić przez sito, wlać trochę octu i jeszcze razem na wolnym podgotować ogniu, potem przecedzić przez serwetę. Nalać tego auszpiku na spód formy, gdy zastygnie położyć kilka talerzyków cytryny i korniszonów, lub obrane pokrajane kwaśne ogórki, włożyć pokrajane mięso, zalać resztę auszpiku i zastudzić. Podać do stołu z octem i oliwą.

18. Zylc z wieprzowiny.

Wieprzową głowę, nogi i parę funtów mięsa od karku ugotować z włoszczyzną i solą. Wyjąć wszystkie kości, odrzucić skórę, mięso drobniutko pokroić, włożyć do rądla, wrzucić drobno usiekanej cebulki, kilka utłuczonch goździków, trochę pieprzu, soli, drobno pokrajanej cytrynowej skórki, zalać polewką w której się mięso gotowało, tyle tylko, aby objęło. Mieszać ostrożnie, aby nie przypadło do rądla i nazbyt się nie rozparzyło. Skoro się ugotuje, rozłożyć na głębokiej misie serwetę namoczoną i wyciśniętą z wrzącej wody, włożyć na nią mięso z rądla i związawszy szpagatem tuż nad mięsem, położyć związaniem do góry między dwie deski i nacisnąć kamieniami. Nazajutrz wydobyć z serwety i położyć w zimnem miejscu, gdzie parę tygodni zachować się może. Dając do stołu krajać w płaskie kawałk i podać do octu, pieprzu i oliwy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Washngton.

"Wojna długo nie potrwa."

WASHINGTON, D. C., 4 czerwca. — "Wojna nie potrwa przez miesiąc czerwiec," tak się wyraził dzisiaj jeden wybitny oficer marynarkowy, który przedstawił był swoją aplikacyę o nominacyą do czynnej służby. W tych słowach został zapewniony przez jednego członka ministeryum marynarki.

To samo zdanie ma Prezydent i ministrowie gabinetu jego, którzy opinię swoją czerpią z wiadomości przychodzących z Europy.

Sprawa przyłączenia Hawaii.

WASHINGTON, D. C., 7 czerwca. — Pomimo znanej opozycyi marszałka Izby Reed'a, zdaje się iż w tych dniach przyjdzie do skutku sprawa przyłączenia Wysp Sandwich czyli Hawaii. Prezydent McKinley jest sam teraz zdania, że Wyspy te są Ameryce użytecznemi i że należy się zastósować do życzenia obywateli tych Wysp, którzy gorąco sobie pragną należeć do Stanów Zjednoczonych.

Coś wiemy o szpiegostwie hiszpańskiem.

WASHINGTON, D. C., 4go Czetwca. — Szef tajnej policyi rządowej Stanów Zjednoczonych Wilkie ogłosił dzisiaj wieczorem list, który był wzięty z mieszkania dowódzcy szpiegów hiszpańskich, pułkownika Romera Carranza w Kanadzie, przez który to dowiedziano się o obszerności szpiegostwa hiszpańskiego w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. List ten był pisany przez pułkownika Carranza do hiszpańskiego ministra wojny Don Jose Gomes Imay. Zawiera on różne informacye tyczące się ruchu wojsk amerykańskich jakoteż o stanie wojsk i floty hiszpańskiej. Zarazem daje określenia miejscowości w których znajdują się szpiedzy i w ogóle czynności szpiegów w Ameryce. W liście tym znajduje się także surowa krytyka i różne oskarzenia wysokich urzędników stanu w Hiszpanii jako też różne zarzuty przeciw wojskowym i cywilnym dostojnościom hiszpańskim. Ta część listu tycząca się hiszpańskich urzędników jest uważaną za zdradę stanu i jeżeli Carranza wróci do Hiszpanii czeka go śmierć zdrajcy. Szef policyi Kellert z Montreal, Canada, który był aresztowany za kradzież tego listu na oskarzeniu przez Carranza został uwolnionym od zarzutu, gdzie okazało się iż list ten jeden z urzędników rządowych z Chicago ukradł Hiszpanowi. Niewinnie posądzony Kellert wnosi oskarzenie przeciw Hiszpanii o odszkodowanie. Carranza teraz pieni się ze złości i powiada że część listu jest sfałszowana. Ostatnie wiadomości donoszą że Carranza został aresztowany w Montreal, Canada, i poczynione zostały kroki ażeby go i jego wspólników wydalić z Kanady. Do własnego kraju wracać nie może bo go tam śmierć zdrajcy czeka, do Stanów Zjednoczonych też nie bo go śmierć szpiega czeka. Chyba sobie w łeb palnie.

AMERYKA.

Trzęsienie ziemi w Kalifornii.

Dość silne trzęsienie ziemi miało miejsce w Santa Barbara, Cal., ubiegłej soboty wieczorem. Kilku ludzi zostało poranionych, lecz nikt życia nie utracił. Szkoda wyrządzona wynosi paręset dolarów.

Morderstwo i samobójstwo.

New York, 4 czerwca. Józef Mullen po krótkiej sprzeczce z Anną O'Brien w sobotę wieczór zastrzeli ją. Kula trafiła ją w samo serce. Nim zdołano aresztować mordercę, tenże odebrał sobie życie wystrzałem. Powodem sprzeczki było nieporozumienie i niechęć kobiety do Józefa Mullen, który był jej mężem.

Wystawa w Omaha.

Omaha, Nebraska, 1go Czerwca. — Wśród muzyki stu kapeli, okrzyków od 100,000 ludzi, i wiewaniu niezliczonych flagów, "Trans-Mississippi and International Exposition" została otwartą.

O godz. 9:30 rano odbyła się wielka pa[illegible] wiele towarzystw z innych Stanów uczestnicząc w niej.

Wystawa rozpoczęła się z modlitwą przez ks. Dr. Nichols z St. Louis.

Prezydent McKinley formalnie otworzył wystawę przez naciśnięcie guzika elektrycznego o godz. 1:30 po poł. w Washingtonie.

Szarańcze w Illinois.

Alto Pass, Ill., 6 czerwca. Siedemnastoletnie szarańcze przybyły do południowej części stanu Illinois i ludzie są całkiem w roztargnieniu. Owady ciągle wydawają okropne brzęczenia, które nie są do wytrzymania.

Farmerzy nie wiedzą co robić. Owady zajmują całką okolicę. Bardzo wiele owocowych drzew jest całkiem zrujnowanych. Psy, koty i kury, które pozjadali owady, są otrute i zdychają bardzo prędko.

Meteory w Indiana.

Muncie, Ind., 6 czerwca. — Ze wszystkich sekcyj powiatu przychodzą raporta, że farmerzy widzieli spadające meteory i są bardzo przestraszeni.

Superintendent Watson od "County Infirmary" donosi, iż widział jak meteor wielkości beczki spadywał. Meteor był czerwony jak ogień z wielkiem czerwonym ogonem i gdy był blizko ziemi, zniknął, i nie mógł go znaleźć.

Trzęsienie ziemi w Kentucky.

Cincinnati, Ohio, 6 go czerwca. —Ostre trzęsienie ziemi miało miejsce w północnym Kentucky pomiędzy 2 a 3 godz. rano.

W Paris wielu ludzi zostało wyrzuconych z łóżek. W Maysville trzęsienie ziemi trwało 30 sekund. W Millersburg ludzie wystraszeni wybiegli z domów, trzęsienie trwało 2 minuty.

W Cynthia za każdym razem trzęsieniem było słychać głośny raport a w Owingsville meteory spadywały całki dzień.

Na pomoc Andre'owi.

Vanconver, Canada,—5 czerwca. — Dr. A. J. Terwague i Edward Feret Ludwig Nioclas czynią przygotowania do podróży balonem na północ, by odnaleźć podróżnika Andree. Są to trzej wprawni żeglarze balonów, jakoteż dobrzy przyjaciele Andree. Różne towarzystwa badań naukowych interesują się w zamierzonej podróży.

Sędzia Lynch.

Niedzielna wycieczka negrów z Quincy, Ill., i z Hannibal, Mo., do miasteczka Clarksville, Mo., w pobliżu miasta St. Louis zakończyła się krwawo. Około 300 negrów przyjechało na miejsce okrętem. Właśnie gdy statek przybił do brzegu negr Curtis Young wszczął bójkę z negierką Lena Bryan, co wkrótce doprowadziło do ogólnej bijatyki pomiędzy negrami na statku. By uśmierzyć bijatykę, marszałek miejski Meloan przybył na statek i aresztował sprawcę rozruchu Curtisa Young. Gdy wychodził ze swym więźniem, ktoś strzelił do marszałka w plecy, godząc go tak nieszczęśliwie, iż tenże w 15 minutach ducha wyzionął. Wiadomość o morderstwie rozjątrzyła mieszkańców miasta, którzy uzbroiwszy się w strzelby i rewolwery, patrolowali ulice i drogi. Pięćdziesiąt zaś dobrze uzbrojonych obywateli weszło na okręt i aresztowało czterech negrów, Sama Young, Curtisa Young, Roberta Taylor, i Karola Taylor. Aresztowanych wzięto do miejskiego więzienia gdzie mieli oczekiwać przybycia prokuratora powiatowego. Gdy tenże dzisiaj przyjechał znalazł, że Curtis Young i Sam Young zostali wyprowadzeni z więzienia. Ciała ich widniały na pobliskich drzewach, gdzie ich rozjątrzeni ludzie powiesili. Jest wielka obawa, iż tę samą sprawiedliwość wymierzą drugim dwom negrom.

Pół-wiekowa rocznica Stanu Wisconsin.

Poczynając z wtork[illegible]m Stan Wisconsin przez trzy dni obchodzi pół wiekową czyli 50 letnią rocznicę jako Stan, czyli zorganizowana prowincya— Stanów Zjednoczonych. Te trzy dni są świętami stosownie do uchwały ciała prawodawczego Stanu Wisconsin, Na mówców publicznych, pomiędzy innymi, zaproszonymi zostali: J. V. Quarles i Carl Schurz, ten ostatni były minister spraw wewnętrznych za prezydentury Hayes'a.

Największem miastem w Wisconsin jest Milwaukee i gród ten, dla upamiętnienia tej rocznicy, postanowił że świętami będą dnie od 27-go czerwca do 2 lipca i w dniach tych będzie karnował miejski.

Księża na wojnę.

South Bend, Ind., 7-go czerwca. — Przewielebny ks. Dr. J. A. Zahm, prowincyał zakonu ojców św. Krzyża ofiarował Prez. McKinley usługi 25 księży tegoż zakonu na kapelanów wojsk amerykańskich.

Pomiędzy innymi znajduje się Wny ksiądz E. Raczyński, wikary przy kościele św. Trójcy w Chicago. Ksiądz Raczyński ma brata żołnierza, który teraz jest w drodze do Kuby.

Klub "niekłopotalskich".

New York, 2 czerwca. — Nie każdemu wiadomo, że w Ameryce istnieją kluby "niekłopotalskich" pod urzędową nazwą "Don't Worry Clubs". Otóż kluby te są rezultatem czasów trudnych, w których ludzie się kłopotali tak mocno, że jednemu przyszło na myśl założyć klub "niekłopotalskich", dla tego ażeby ludzie zanadto się sami nie trapili. Klub ten był tak popularnym, że ich powstało kilka set w różnych częściach Ameryki i w dniu dzisiejszym delegaci tych klubów zjechali się do domu pn. 67 Irving place dla naradzenia się jakby najmniej się kłopotać. Obecnym był pierwotny fundator p. Teodor F. Seward i on też powitał przemową delegatów. W przemowie swej wyraził się, słusznie, że największa część kłopotów ludzkich pochodzi z własnego się trapienia, że im więcej ludzie nie będą się kłopotali, tem będą szczęśliwszymi i świata sobie i innym nie uprzykrzą.

Wielka chorągiew dla "Morro".

New York, 2 czerwca.— W próżnym składzie pn. 147 Fulton ulica znajduje się wystawiona chorągiew amerykańska, która pewnie jest największą chorągwią na tymtu kontynencie. Jest przeznaczona do powiewania nad zamkiem "Morro" w Havanie, skoro tylko nasi wojacy zdobędą stolicę Kuby.

Ma 120 stóp długości i 43⅓ stóp szerokości i zrobioną została w Bostonie. Kosztowała 590 dolarów i wykład zrobiła jedna firma w Wall ulicy. Waży około 250 funtów.

Znaczne nieszczęście kolejowe.

Waterloo, Indiana 3-go czerwca. — Pospieszny pociąg Wabash kolei przejechał dzisiaj ks. Ray A. Chapel i jego syna, w chwili gdy ten kaznodzieja jechał bryczką ze swą rodziną przez tor Wabash kolei. Lokomotywa uderzyła w bryczkę i z jadących ks. Chape i jego 7 letni syn zostali przejechani na śmierć, zaś pani Chape została tak pokaleczona, że nie ma nadziei ażeby żyła.

Miedź w Alasce.

San Francisco, Cal., 5 czerwca. — Z Alaski donoszą o bogatych odkryciach miedzi. Znany inżynier Dalton z Klondike wyszukał sobie dużą część min miedzianych i i zatrudnił w nich ludzi, a podług ostatnich wiadomości Henryk Bratnober inżynier z Londynu, który jest teraz na Północy uczynił to samo. Rudy miedziane znajdują się obficie pomiędzy rzekami White i Copper. Niedawno temu Robert Duncan superintendent min w Juneau oszacował kruszec wydobyty z wynalezionych miedzianych pokładów jak następuje, — miedzi 94 procent na każdą tonę: $34 złota na tonę i małą ilość srebra.

Ciało zamienia się w gumę.

Knoxville, Tenn., 7go czerw. — Miasteczko Knoxville posiada dziwactwo, które zastanawia wszystkie siły medyczne na południu. Trzy miesiące temu Małgorzata, dwunastoletnia córka Clavina Allen uskarzała się na ból i ciągnięcie w szyi. Mało wtenczas zważano na jej uskarżania. Jej ręce całkiem stwardniały a teraz całe jej ciało oprócz szczęki jest jak guma.

Ma ona dobry apetyt i posiada wszystkie swe zdolności i zmysły. Zgina swe członki bardzo łatwo i gdy ją kto szczypie lub ukłuje czuje bardzo silnie. Dziewczę traci na wadze.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Zmiana stolicy Chin.

LONDYN, 6 czerwca. — "Globe" dzisiaj podaje, że otrzymała wiarogodną depeszę, w której podaje, że stolica Chin ma być Siun Fu zamiast Pekin.

* * *

Rozbójnicy w Chinach.

CHINY, 3go czerwca. — Bandy rozbójników szerzą postrach w różnych częściach Chin. Napadają na ludzi do domu i na drogach mordując i rabując kiedy i gdzie zechcą. Szczególnie w górach Loyange, powiecie Kinchou blizko Canton są strasznemi. Jest tam banda licząca około pięć tysięcy ludzi dobrze uzbrojonych, tak, że rząd i wojsko podołać im nie mogą. Buntują oni lud i tworzą ciągle rozruchy. Na wyspie japońskiej Formosa powstanie wywołane przez bandy rozbójnicze zostają już uśmierzone, chociaż niebezpieczeństwo jeszcze nie przeminęło.

* * *

Rozruch w Belfast.

Z BELFASTU donoszą, że tam powstał rozruch, w którym przeszło 50 policyantów zostało ciężko ranionych. Wojsko zostało wywołane i bardzo wielu ludzi zostało ranionych.

* * *

Nowa pożyczka Hiszpanii.

PARYŻ, 6 czerwca. — "Temps" dzisiaj podaje depeszę z Madrytu, która donosi, że hiszpański minister finansowy, Puigcerrer przedłożył gabinetowi nowy plan pożyczki, na mocy którego, z fundamentem monopolu tytuniowego, Bank Hiszpanii da rządowi jeden tysiąc milionów pesetas (około 200 milionów dolarów.)

* * *

Kryzys pieniężny w Hiszpanii.

NEW YORK, 2 czerwca. Finansowe domy tutejsze, mające związki z Londynem i Paryżem, otrzymały dzisiaj poufne zawiadomienie, że stan Banku Hiszpanii jest bardzo złym i że lada-dnia można się spodziewać zawieszenia wypłat tego banku.

Bank ten jest jedyną instytucyą finansową Hiszpanii i jeźli runie, to bankructwo Hiszpanii nastąpi. Już teraz bank ten większych sum nie wypłaca.

* * *

Straszny pożar w Indyach Wschodnich, Azyi.

BOMBAY, 2 czerwca. — Pożar w mieście Peszawar zniszczył przeszło 4,000 domów i wyrządził szkodę najmniej na $20 milionów. Zdaje się, iż ogień był podłożonym przez niezadowolonych krajowców szczepu Afridis, których bunt niedawno temu został uśmierzony. Ludność Peszawaru wynosi około 56,000.

Rewolucyonistom się powodzi.

CAPE HAITIEN, Haiti, 4 czerwca. — Nadeszła tutaj wiadomość, że rewolucyoniści w Santo Domingo zdobyli miasto Santiago de Los Caballeros, nad rzekę Yaque, 103 mile ztąd.

Powiedzenie się rewolucyonistom oznacza tylko zmianę rządu.

Obiega też wieść, że Prezydent Heureaux został zabity przez buntowników.

* * *

Republika Chile sposobi się do wojny z Peru.

VALPARAISO, 3 czerwca. Wydział wojny wysłał znaczne oddziały wojska do Iquique i do Sandy Point. Również znaczne przygotowania marynarkowe są w toku i rząd zabiera do swego użytku wszystkie parowce kupieckie.

Ostatnie wiadomości.

Gen. Shafter wyruszył na czele 5,000.

KEY WEST, Florida, 8 czerwca. — Wczoraj w nocy nadeszły tutaj rozporządzenia pospieszne," na mocy których 5,000 żołnierzy w krótkiej chwili wyjechało do Santiago. Na podobny rozkaz oczekuje 15,000 wojska więcej, na którego przewiezienie transporty parowe oczekują w porcie.

Wojsko jakie wypłynęło, składa się z 4, 8, 13 i 25go pułku armii regularnej i pułku jazdy ochotniczej pod komendą pułkownika Wood i porucznika-pułkownika Roosevelt.

Straty hiszpańskie są znaczne.

MADRYT, 7 czerwca. — Następująca urzędowa depesza została odebrana od admirała Cervery:

"Sześć amerykańskich okrętów bombardowało fortyfikacye w Santiago i przyległe wybrzeże. Sześć oficerów i żołnierzy padło trupem a 17 zostało ranionych na okręcie "Reina Mercedes;" w wojsku trzech oficerów zostało zabitych i jeden oficer i 17 żołnierzy jest rannych.

"Amerykanie wystrzelili 1,500 granatów różnego kalibru. Szkoda wyrządzona bateryom La Socapa i zamkowi Morro jest nieznaczną. Koszary z zamku Morro uległy zniszczeniu. Nieprzyjaciel miał także widoczne straty."

Powyższe jest raportem hiszpańskim. O ile wiadomo, — piszą z Key West, — Hiszpanie znacznie ucierpieli i z zamku Morro nie wiele co pozostało.

"Raport admirała Sampson do ministeryum marynarki brzmi jak następuje:

"Do ministra marynarki: "Zbombardowałem twierdze Santiago o g. 7:30 do 10ej dzisiaj, 6 czerwca. Uspokoiłem forty szybko bez żadnej dla nas szkody, lubo byliśmy w obrębie 2,000 jardów.

Sampson."

Hiszpanie w Filipinach nie chcą się bić dla tego że nie mają żołdu wypłacanego.

HONG KONG, 7 czerwca. — Powstańcy w Filipinach rozpoczęli ostrą i energiczną czynność przeciw Hiszpanom. Gen. Aguinaldo jest naczelnym wodzem powstańców i zdaje się iż jemu się udało wszystkie lóźne oddziały razem zjednoczyć. Żołnierze jego jego jeńcem wzięli 1,300 do 1,400 żołnierzy hiszpańskich, nie licząc wcale tych którzy padli trupem.

Z różnych stron donoszą, że żołnierze hiszpańscy są bardzo zdemoralizowani, dla tego że nie mają żołdu im wypłacanego od przeszło pół roku. W niektórych miejscach wcale nie chcą być posłusznymi swym komendantom.

Proklamacya wodza powstańców filipińskich.

LONDYN, 8 czerwca. — Korespondent "Times'a" w Hong Kong donosi co następuje:

"Wódz powstańców filipińskich ogłosił proklamacyą, w której podaje, iż chce zaprowadzić rząd narodowy pod protektoratem Stanów Zjednoczonych. Jeźli będzie konieczna potrzeba, będzie dyktatorem aż do chwili kiedy się rząd krajowy urządzi, a to dla tego, że potrzeba będzie wielka kogoś, którylby przyjmował poddawanie się hiszpańskich oddziałow wojskowych. Z powodu nie wypłacania żołdu wojsku hiszpańskiemu, panuje ogromna demoralizacya, tak że w niektórych miejscach wojsko nie słucha swych komendantów."

* * *

Rząd nasz spieszy się z zajęciem Santiago i z okupacyą Puerto Rico, ażeby mieć obydwie wyspy zajęte zanim przyjdzie do traktowania o pokój. Z Europy już przez różne źródła przychodzą "nadmienienia," że Hiszpania życzy sobie pokoju, lecz czeka na bitwę jaką, która będzie szczęśliwą lub nieszczęśliwą, ażeby mieć sposobność do proponowania zakończenia wojny. Z tego powodu administracya nasza życzy sobie mieć Kubę i Puerto Rico zanim do tego przyjdzie. Komendę nad wyprawą do Puerto Rico ma objąć gen. Fitzhugh Lee, były konsul nasz w Havanie. Jednym z jego podkomendnych ma być gen. Fitz-Simons z Chicago.

Z Key West donoszą, że około 5,000 naszego wojska wylądowało już na Kubie a w drodze jest 25,000 więcej. Zatem spodziewać się można, że wojna na dobre się rozpocznie, tj. że wkrótce przyjdzie do wypędzenia Hiszpanów z Kuby, o co właśnie się nam w tej wojnie rozchodzi.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

DUNKIRK, w czer. 98 r.

W niedzielę, 22 maja mieliśmy obchód "Konstytucyi 3 maja", a zarazem obchód "Adama Mickiewicza".

Uroczystość odbyła się b. pięknie. Wieczorem o g. 7 zeszły się wszystkie Towarzystwa w hali szkolnej, a ztamtąd wyruszyły do kościoła, gdzie wb. nasz ks. proboszcz, B. Swinko, odmówił wspólny pacierz za poległych braci w powstaniu, poczem powróciły Towarzystwa do hali na obchód w następującym porządku:

Z pierwszą mową wystąpił p. Mazany; następnie wystąpiły maszerujące dziewczynki szkolne, i odbyły się deklamacye oraz śpiewy dzieci.

W dalszym ciągu urozmaiciły program:

Muyzka polska; mowa p. Belki; śpiew solo p-ny Szczygielskiej (Czarna sukienka); deklamacya p ny Szwejleko (Niewola); śpiew chóru parafialnego; mowa p. Brzuskiewicza; muzyka; deklamacya p ny Jasiek (Do Połek); mówa p. Wołkowicza; muzyka i śpiew orkestry; deklamacya i śpiew p-ny Łukaszewskiej (Od ojców ogniska): śpiew chóru parafialnego; deklamacya p-ny Sokołowicz (Ojczyzno moja), i muzyka.

Przy końcu wb. ks. proboszcz wypowiedział piękną i treściwą mowę, za co składamy mu "Bógzapłać", — oraz przedstawiony został żywy obraz (Polska w kajdnach) w jakim wzięły udział panny: Jadwiga Gawrowska, Agnieszka Miętlikowska, Maryanna Szczygielska, Florentyna Kościuszko, Michalina Sokołowicz, Franciszka Szewc, Nepomucena Slesińska, Pelagja Szwejleko, Franciszka Papierska, Maryanna Wujcińska i Anna Łukaszewska.

Obchód jednem słowem wypadł wspaniale, — za co ks. proboszczowi, S Felicyankom, p. nauczycielowi, sz. mówcom i wogóle wszystkim, którzy się przyczynili się do podniesienia uroczystości składamy za trudy podziękowawie.

Jeden z obecnych.

Pewien lekarz żegnając się na dłuższy czas ze swą narzeczoną w liście jako post scriptum przesłał jej następującą radę:

— Moja droga Zosiu, gdybyś po przeczytaniu tego listu zemdlała ze zmartwienia, poślij zaraz załączoną receptę do apteki, a z pewnością ci pomoże.

Chybiona kuracya.

Wach był wcale niezwykłym gospodarzem: znał się na rzeczy, nie lenił się do pracy, chodził regularnie do kościoła, a co najważniejsza, nie upijał się nigdy, i był wzorem trzeźwości, chociaż był wesołym i lubił towarzystwo. Żona jego Agnieszka była także dobra i pracowita, i wogóle nie można jej było cokolwiek zarzucić; Agnieszka kochała Wacha, Wach kochał Agnieszkę i myślałby człowiek, że to małżeństwo najszczęśliwsze w świecie. A jednak tak nie było.

Wach, jak powiedzieliśmy, był trzeźwym: wódki nie brał do ust, ani też tego wina, którego butelkę za kilka trojaków sprzedawają, a w którem niema ani kropli wina, i gorszem jest od wódki. Ale piwem Wach nie gardził i chętnie przy piwku się zabawiał. Zdarzało się to tylko wieczorami w niedziele, bo Wach tak kalkulował: człek cały tydzień uczciwie pracuje, to też w niedzielę musi wypocząć, a że w tym dniu przed jak i popołudnie spędziło się w kościele na nabożeństwie — to też wieczorem można się zabawić, tj. pogawędzić przy piwku z sąsiadami. Przez cały tydzień Wach pracował i mówił tylko z żoną — to też raz w tygodniu z kim innym chciał pogawędzić. W tym celu chodził do karczmy razem z innymi gospodarzami; ale nic złego tam się nie działo, gdyż po pierwsze: cała wieś była odpisana od wódki, powtóre — sam karczmarz, dobry katolik i poczciwy gospodarz, nie cierpiał pijatyk w swym domu; swoi się u niego nie upijali, a obcemu, gdy chciał zanadto wypić, nie sprzedawał, chociażby go proszono na klęczkach. Gawędzono więc sobie swobodnie przy piwie, rozprawiano o tem, co ten lub ów wyczytał w jakiem piśmie, a po dziewiątej godzinie wszyscy rozchodzili się do domów. Wach miał tylko tę wadę, że nie lubił wczas powracać do domu, lecz gawędził — gdy nie było już kompanionów — z samym gospodarzem, aż i ten nie począł ziewać i nie decydował: "no, czas już spać!" W taki sposób. Wach dopiero około godziny jedenastej powracał do domu, a sąsiedzi drwili z niego, że miał z ołowiu tę odzież, która przy siedzeniu znajduje się na pograniczu pomiędzy człowiekiem a ławą.

To właśnie gniewało Agnieszkę. Ona się obywała bez piwa, brzydziła się tą gorzką "żyburą", więc nie pojmowała, co mężczyźni w tem widzą dobrego; nie czuła też pomówienia w niedzielę z drugimi, bo jezyk jej przez cały tydzień dosyć był w ruchu; a gdy spotkała się z sąsiadką, to przez pół godziny tyle sobie opowiedziały, że mężczyźni mieliby materyału do gawędy na całe cztery tygodnie. Zresztą, miała też Agnieszka cokolwiek racyi, bo chociaż wieczorem w niedzielę odwiedzała sąsiadkę lub przyjmowała, musiała jednakowoż dwie lub trzy godziny czekać za mężem samotna. Gorzej jeszcze było, gdy się wcześnie spać położyła, bo wtenczas rozespana musiała wstawać i Wachowi otwierać. Najgorszem zaś było — że Wach, przyszedłszy późno do domu, nie mógł się należycie wywczasować, i był nazajutrz do niczego.

Agnieszka myślała z początku, że perswazyami zmieni postępowanie męża, ale mylnie sądziła, bo Wach łagodnie i spokojnie, ale stanowczo jej odpowiedział, ze skoro rzetelnie i uczciwie przez cały tydzień pracuje, należy mu się też mała rozrywka, zwłaszcza, że nie zbytkuje. Agnieszka musiała przyznać słuszność, a że była rozsądą kobietą, więc nie wywoływała hałasów w domu i kłótni. Potajemnie jednakże poszła do księdza proboszcza z użaleniem; proboszcz, wysłuchawszy ją, a znając Wacha, odpowiedział, że niema innego słusznego powodu wystąpienia — nad wypowiedzenie mu, że martwi żonę, co zmusza ją do narzekań, i żeby dla świętej zgody małżeńskiej poświęcił swą przyjemność, i wracał wcześnie do domu. Tego jednakże Agnieszka nie chciała, bo się Wach mógł dowiedzieć, że skarżyła na niego, więc z niczem powróciła od proboszcza.

Przed kościołem spotkał ją pan organista, a dowiedziawszy się o co biednej kobiecie chodziło, rzekł po namyśle:

— Ha! jaćbym go wykurował! jużbym to potrafił urządzić, żeby nigdy dłużej nie zostawał w karczmie, ale zawsze wracał razem z drugimi.

Agnieszka aż podskoczyła z radości. Czemprędzej pobiegła do domu i wyniesła panu organiście dwa łokcie kiełbasy, kawał słoniny, mackę grochu, mendel jaj, funt masła i dwie kacki sera, i nuż go prosić, aby męża wykurował z jego nałogu. Pan organista solennie zaręczył, że Wacha wyleczy, i Agnieszka z niecierpliwością oczekiwała niedzieli.

Nareszcie nadeszła niedziela, a Wach jak zwykle siedział za stołem przy kufelku. Około godziny dziewiątej wszyscy się rozeszli prócz Wacha, który miał znowu ołów, jak zwykle. Gawędził więc jeszcze z gospodarzem, a około godziny 11 w nocy zabrał się do domu.

Wach mieszkał — tak jak i kilku innych gospodarzy — za folwarkiem pańskim. Droga ze wsi do ich gospodarstw prowadziła koło kościoła, i kilkadziesiąt kroków dalej — koło cmentarza. Za dnia przechodziło się przez podwórze folwarczne, którego bramy przez cały dzień aż do późnego wieczora były na oścież otwarte. Ponieważ to się działo letnią porą, więc ci z gospodarzy mieszkających za folwarkiem, którzy wyszli z karczmy o dziewiątej, mogli jeszcze przejść przez folwarczne podwórze, Wach zaś musiał chodzić naokoło, tuż obok nieogrodzonego cmentarza. Nie był on bardzo bojaźliwy, ale jednak rad był zawsze, gdy już przeszedł koło cmentarza, a przechodząc, patrzył zawsze w przeciwną stronę i odmawiał pobożnie "wieczny odpoczynek".

I teraz zbliżał się ku cmentarzowi, a noc była ciemna, pochmurna, wicher szumiał straszliwie; to też Wach spaceru koło cmentarza nie zaliczał dziś do przyjemności, i już odwrócił głowę w stronę, rozpoczynając zwykłe modlitwy, gdy nagle przeciągły jęk wyraźnie doszedł jego słuchu. Mrowie przeszło go od góry do dołu — przyspieszył kroku, gdy wtem coś mu się w oczach mignęło; mimowoli spojrzał w przeciwną stronę, i ujrzał niewyraźną postać białą, wychylającą się z po za grobów. Wach w nogi — a tu druga wychyla się postać, na końcu cmentarza trzecia... i ręce nawet ku niemu wyciąga!

Jak Wach wyrywał, tego on sam powiedziećby nieumiał, tyle tylko wie, że przypadł do domu prawie bez duszy. Agnieszka wystraszona otworzyła mu drzwi; drżał jak w febrze, dzwonił zębami, ale nic nie mówił, bo tyle sobie mimo przestrachu wykalkulował, że Agnieszka nic innego by nie powiedziała, tylko: zdrowo ci!

Tymczasem pan organista część honoraryum od Agnieszki za tę kuracyę wspaniałomyślnie dał kościelnemu i kalaniście — bo ci tak rzetelnie mu dopomogli do wystraszenia Wacha — i rzucił na nich klątwę, gdyby słówko o tem mieli pisnąć.

Agnieszka nie wiedziała właściwie, co się święci, ale domyślała się, że to pewnie skutek kuracyi p. organisty; więc nazajutrz poszła do niego, opowiedziała rzecz całą i zapytała co się to stało. Ale pan organista, nic nie powiedział, tylko się uśmiechał, zaręczając, że jego kuracya pomoże, że Wach już nie będzie wracał o 11 w nocy.

Nadeszła niedziela i święto w poniedziałek. Wach miał czas przyjść do siebie po niedzielnym strachu, więc też wieczorem i w niedzielę i święto poszedł do karczmy.

We wtorek Agnieszka zapłakana przychodzi do pana organisty.

— Jakże, Wach już nie wraca teraz o 11 w nocy? — zapytuje pan organista, pewny skutku swej kuracyi.

— Nie, tylko o trzeciej zrana — była odpowiedź Agnieszki.

— Jakto?

— Ano, tak; bo powiada, że go coś w nocy na cmentarzu wystraszyło, więc woli już w karczmie siedzieć do rana, i za dnia wracać do domu!

Wyspa Kuba.

Zatarg między Zjednoczonymi Stanami Ameryki a Hiszpanią zwrócił oczy całego świata na przedmiot wynikłego sporu — perłę, czyli jak inni zowią królowę Antyllów — wyspę Kubę.

Wyspa ta największa i najbogatsza z Antyllów rozciąga się od północnego zachodu na południowy wschód, między zatoką meksykańską, cieśninami Florydy, Yukatan i Jamaiki w morzu Karaibskiem. Kształt jej przypomina długi a wąski pas na końcach swych wygięty ku południowi. Długość jej wynosi 1300 km., szerokość zaś 40-160 km: powierzchnia razem z kilku sąsiedniemi wysepkami do niej należącemi, wynosi około 190 tysięcy kilometrów kwadratowych. Ludność w roku 1887 wynosiła 1,631,000 mieszkańców, a w niej 528,000 pochodzenia murzyńskiego i indyjskiego (tz. kolorowych) i 45,000 Chińczyków.

Odkryta 28 października w r. 1492, przez Kolumba (podczas jego pierwszej podróży), który wziął ją za część wschodnich wybrzeży Azyi, otrzymała pierwotnie nazwę "Juana." W r. 1503 opłynął ją Sebastyan de Campo, a w trzy lata później, zdobyta przez Diega Velazquez, przeszła w posiadanie Hiszpanii. Velazquez, mianowany gubernatorem, obchodził się łagodnie z Indyanami, zakładał szkółki, zachęcał do rolnictwa, a ustąpiwszy w r. 1524, zostawił ją w kwitnącym stanie. W roku 1530 założono miasto Havana, które w 54 lat później ufortyfikowano. Po ustąpieniu Velazqueza rozpoczęto tępić Indyan, a osiadli Hiszpanie, nie mając niewolników, zaczęli sprowadzać murzynów z Afryki, skutkiem czego dobrobyt zaczął się wzmagać, a dla skarbu hiszpańskiego utworzyło się nowe źródło dochodu. Z początkiem jednak 17 wieku ucierpiała wiele od korsarzy, którzy wzrósłszy w potęgę, odważali się napadać i niszczyć nadbrzeżne miasta. Dopiero po ich wytępieniu poczęła się znów podnosić, lecz w miarę zwiększającego się dobrobytu, wynikły w początkach 18 wieku zatargi z Hiszpanią, zwłaszcza gdy ta ostatnia ogłosiła w r. 1717 tytoń jako monopol państwowy.

Stany Zjednoczone poczęły okazywać coraz to większą chęć przyjścia w posiadanie tej wyspy a w r. 1845 senat ofiarował Hiszpanii za odstąpienie jej 200 milionów dolarów; propozycya ta została jednak odrzuconą. W obec tego, uzbrojone tłumy Amerykanów chciały przemocą oderwać ją od Hiszpanii. Jeden z ich wodzów-Loper, wylądował nawet 12 sierpnia 1851, został jednak schwytany i stracony. Prezydent Buchanan chciał ją zabrać, lecz straszna wojna domowa w Ameryce stanęła temu na przeszkodzie. W r. 1868 wybucha powstanie, a dnia 10 października jenerał Cespedes ogłasza niezawisłość wyspy i republikę. W styczniu 1869 r., pomimo ogłoszenia amnestyi przez dowodzącego hiszpańskiem wojskiem, jenerała Dulce, powstanie ogarnia całą wyspę, które dopiero po krwawych i długotrwałych utarczkach zdołano uśmierzyć. Pomimo niektórych koncesyj pod względem politycznym, Hiszpanie, którzy radziby ciągnąć tylko zyski z dochodów, nie dopuszczają nawet "Kreolów" (białych zrodzonych na wyspie) do jakichkolwiekbądź urzędów lub stopni oficerskich. Ztąd to wynika ta okropna nienawiść Kubańczyków do Hiszpanów, która — podsycana jeszcze przez Amerykanów, w których ręku prawie cały handel na wyspie spoczywa, a którzy radziby przy tej sposobności zagarnąć wyspę dla siebie — stał się przyczyną obecnego powstania na wyspie.

Grunt Kuby jest nadzwyczaj urodzajny a roślinność podzwrotnikowa. Nadto znajdują się na wyspie bogate skarby mineralne: jak żelazo, miedź, węgiel kamienny, ałun, łupek, marmur, jaspis, nafta itd. W niektórych rzekach natrafić można na złoto, to samo tyczy się i srebra. Przeszło 150 rzek i strumieni przerzyna wyspę, która im swą urodzajność zawdzięcza.

Pomimo, że leży w okolicy pod zwrotnikowej, posiada Kuba klimat łagodny, a podczas lata łagodzą wiatry wielkie gorąco. Jedynie tylko około południa panuje nieznośny skwar. W miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu padają obfite deszcze, którym często towarzyszą nawalne burze. W tych miesiącach temperatura wewnątrz wyspy jest łagodniejszą, aniżeli na brzegach morskich, pomimo, iż wzniesienia wewnątrz wyspy są bardzo nieznaczne. Wilgotne lata i liczne bagna oraz trzęsawiska są powodem grasowania zwykłej febry, jednakże żółta febra i choroby piersiowe pojawiają się częściej w miastach portowych, aniżeli wewnątrz wyspy.

W ostatnich czasach pojawiły się wprawdzie w dziennikach wieści, jakoby wojska hiszpańskie zostały żółtą febrą zdziesiątkowane, a nawet ofiary jej liczono na tysiące, jednakże wiadomości te, zaczerpnięte po największej części z gazet amerykańskich, są przesadzone.

Rozumie się, że klimat oraz urodzajność gruntu zachęciły licznych kolonistów do osiedlania się. Pomimo, że zaledwie dziesiąta część wyspy znajduje się pod uprawą, dochody są bardzo znaczne. Pierwsze miejsce zajmuje uprawa trzciny cukrowej, następnie tytoń i kawa, potem jarzyny i owoce, bawełna, kakao, ryż, kukurudza i sago. Także i chów bydła jest dość rozwinięty. Z uprawą trzciny cukrowej połączona jest fabrykacya cukru, która zatrudnia tysiące rąk w olbrzymich fabrykach zwanych ingenios.

Liczne, tudzież koleje żelazne, łączą ze sobą osady i miasta, w których kwitnie handel, a z których najważniejsze są Hawana, Matanzas, Sant-Jago de Cuba, Cienfuegos, Manzanillo, Baracao, Mariel, Santa Cruz i Guatanamo. Większa część okrętów, zawijających na wyspę, jest zagranicznych, między którymi pierwsze miejsce zajmują amerykańskie; okręty hiszpańskie zajmują niespełna 25 procent ogólnej liczby; toż samo handel na wyspie znajduje się przeważnie w rękach Amerykanów. To tłumaczy nam zainteresowanie, które wywołało groźne powstanie i wojnę.

Od chwili zniesienia niewolnictwa poczęło rolnictwo upadać, a dla właścicieli plantacyj, którzy nie otrzymali za uwolnienie niewolników żadnego wynagrodzenia, nastały złe czasy. W ostatnich latach skutkiem europejskiej konkurencyi ceny cukru spadły tak nisko, że musiano zamknąć 36 fabryk. Rząd hiszpański, nakładając coraz to nowe podatki i cła, wywołał powszechne niezadowolenie, a ostatecznie nędza i podżeganie ze strony Amerykanów popchnęły Kubańczyków do powstania przeciw uciskaniu Hiszpanów. W r. 1895 wybuchło ponownie powstanie i wkrótce rozszerzyło się na całą wyspę, a popieranie moralne przez Amerykanów, mimo wysiłków wojsk hiszpańskich, trwa do tej chwili.

Obecnie stoi sprawa tak, że jeżeli wszystkie pozory nie mylą, Kuba, ta "perła Antyllów", najpiękniejszy klejnot w koronie tego królestwa, do którego niegdyś pół świata należało, odłączy się od swego kraju macierzyńskiego.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamroy. 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A Górski, Jakó Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kall.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga, Michał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, Polikarp Doff, 166—7th St
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak. JOZEF KWAŚNIEWSKI, 642 Becher Str
— LEXINGTON, MINN., Spiczak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulc.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczyga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN TEX. J. B. Kasprzyk

Kto żąda "Tygodnik Powieściowo - Naukowy," niech przyśle $2.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara dla tych, którzy prenumeratę przysełają przed 15ym marca. Po tym czasie Tygodnik wynosi 2 dolary na rok.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżący agent i kolektor, bawiący obecnie w Massachusetts, zkąd udaje się dalej na wschód, będzie kolektował po drodze; z powrotem zaś w Philadelphii, Baltimore i po całym Stanie Pennsylvanii do Pittsburga, Ohio, Michigan, Indiana i Illinois.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Dla tych, którzy Gazetę opłacą na rok z góry (dwa dolary na rok,) podajemy następujące premie z dopłatą.— Premia jest $1.00, który to dolar się odciąga od podanej ceny.

Eclipse Dubeltówki. Cena $16.00. Gazeta na rok i Eclipse Dubeltówka razem $17.00.
Colt'a karabin Magazynowy. Cena $17.50. Gazeta na rok i Colt'a Karabin $18.50.
Amerykański Bull-Dog Rewolwer. Cena $2.50. Gazeta na rok i Rewolwer $3.50.
Odwrotna Mapa Ameryki i całego świata. Cena $2.00. Gazeta na rok i ta Mapa $3.00.
Gem Roller Organ. Cena $6.00 z 3 wałkami. Gazeta na rok ten Organ $7.00 Extra wałki kosztują po 30c.
Mandolina. Cena $8.75. Gazeta na rok i Mandolina $9.75.
Zegarek Niklowy. Cena $2.50. Gazeta na rok i Zegarek Niklowy $3.50.
Zegarek Elektrozłocony. Cena $4.50. Gazeta na rok i Zegarek Elektrozłocony $5.50.
Czarodziejskie Lampy. Magiczne Latarnie. Ceny są $4.25. $6.00, $9.00, $12.00. Odchodzi premii $1.00.
Teleskop, czyli Dalekowidz. Cena $2.00. Gazeta na rok i Teleskop $3.00.
Autoharpy. Cena $9.00. Gazeta na rok i Autoharp $10.00.
Skrzypce (pierwszej klasy.) Cena 11.50. Gazeta na rok i Skrzypce $12.50.
Nowy Stereoskop, z 24 komicznemi i światowemi widokami. Cena $2.00. Gazeta na rok i Nowy Stereoskop $3.00.
Stereoskop z 24 widokami Męki Pańskiej, Cena $2.00. Gazeta na rok i Stereoskop $3.00.
Widoki (same dla tych którzy mają Stereoskop czyli szkło:) Amerykańskie, Europejskie i rozmaite komiczne czyli ucieszne; cena zwyczajna: 100 widoków za 4 dolary, kolorowane 100 za 9 dolarów. Gazeta na rok i 100 widoków kolorowanych $10.00.
Atlas całego Swiata. Cena 4 dolary. Gazeta na rok i Atlas $5.00.
"Popularny Atlas". Cena $2.50. Gazeta na rok i "Popularny Atlas" $3.50.
Ścinacz Włosów. Cena $3.75. Gazeta na rok i Ścinacz Włosów $4.75.
Albumy po $2.00 $3.50 4.50 i 6.00. Odchodzi $1.00 premii.
"Combination" Użyteczne Narzędzia Domowe Szewieckie, Tynkowe i Rymarskie. Cena $4.50. Gazeta na rok i Combination $5.50.
"Polska Drukarnia" czyli przyrząd do drukowania. Cena $3 50. Gazeta na rok i "Drukarnia" $4.50.
Waga (Scale platformowa.) Ceny $14.00, $18.00, 22.00. Odchodzi $1.00 premii.
Celestina (Mały organ ręką kręcony.) Cena $15.00. Gazeta na rok i Celestina $16.00.
Zegarki męzkie pozłacane po $22.00. Damskie po $24.00. Zegarki męzkie posrebrzane $8.00, $6.00 i 10.00. Damskie po $9.50, $7.50 i $11.00. — Odchodzi $1.00 premii.
Łańcuszki Męzkie po $4.00. Damskie po .75 i $3.00. Odchodzi $1.00 premii
Harmoniki po $3.00 i po $6.00. - Odchodzi $1.00 premii.
Concert Roller Organ, z 5 wałkami. Cena $12.00. Gazeta na rok i Concert Roller Organ $13.00. Extra wałki 4 dolary tuzin.
Gitara. Cena $9.75. Gazeta na rok i Gitara $10.75.
Zegary Kukawki, sprowadzane z Czarnolesia, Niemiec. Cena $7.50. Gazeta na rok i Zegar Kukawki $8.50

☞ **Na życzenie poślemy Katalog z lepszym opisem powyższych premii oraz obrazkami tychże.**

Premia No. 2.

DLA STARYCH I NOWYCHABONENTOW "GAZETY POLSKIEJ."

Nowi abonenci, którzy przyślą $2.00 na Gazetę Polską **mogą dostać Polską drukarnią** za dopłatą $2.50 to jest Gazeta i Polska Drukarnia razem $4.50.

Polski Przyrząd do Drukowania

CZYLI

POLSKA DRUKARNIA

(LITERY GUMOWE.)

Któremi drukować każdy sobie może:

LISTY, NAGŁOWKI NA LISTACH I KOPERTACH,

ADRESY, KARTY BIZNESOWE, IT

BLIZKO 1000 LITER

Przyrząd ten składa się: z liter, pieczątki na 4 linie (4 cale szeroka) **samo-atramentowej** tuszowej poduszki, która zatrzymuje w sobie atrament **czyli tusz na** kilka lat. Cena $3.50.

AAAAAAAAaaaaaaaaaaaaaaaBBBBBbbbbbbbbbbbCCC
CCCcccccccccccDDDDDddddddddddEEEEEFeeeeeeeee
eeFFFFfffffffffGGGGGggggggggggHHHHHhhhhhhhh
hhhhIIIIIIIiiiiiiiiiiiiiiJJJJJJjjjjjjjjjjjjjKKKKKK
KKkkkkkkkkkkkkkkkkLLLLLLLLllllllllllllllMMMMM
MMMmmmmmmmmmmmmmmmmmNNNNNNNNnnnnnnnn
nnnnnnnOOOOOOOOoooooooooooooooPPPPPPPPppppp
pppppppppppQQQqqqqqRRRRRrrrrrrrrrrSSSSSSSSss
ssssssssssssssTTTTTTTTttttttttttttttUUUUUuuuuuuuuu
uuuVVVVvvvvvvvvWWWWWWWWwwwwwwwwwwwwww
wwwXXXXxxxxxxxxYYYYYYyyyyyyyyyyyZZZZZZ
Zzzzzzzzzzzzzzzz&&&11111222223333344445555566666677
7778888899999900000.........,,,,,,,,------""""$$$$
ĄĄĄąąąąąąĘĘęęęęęęĆĆććććććŃŃŃńńńńńńÓÓÓóóóóóóŻŻ
ŹźźźźźźŻŻżżżżżżŚŚśśśśśśŁŁŁłłł

Powyższy obrazek przedstawia alfabet polski. Każda litera jest osobną tak, **że można** dowolnie składać słowa polskie i angielskie.

☞Dla tych którzy mają dość czasu a chcą sobie drukować listy do **znajomych** lub rodziny albo karty lub nagłówki dla przyjaciół — jestto bardzo **pożyteczne** i pouczające zatrudnienie.

☞Który z abonentów premią ma już wybraną a życzy sobie tę Drukarnią odebrać, niechaj przyśle $3.50.

Przesełkę my sami opłacamy.

Stowarzyszenie Polskich rękodzielników pracujących w metalu w Chicago, odbywa swe posiedzenia w każdą pierwszą niedzielę w miesiącu w hali ob. Lecherta 531 Noble ul. o godzinie 2giej po południu. (Dec 98)

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

---

Jakie

pytanie ma stawić panna oświadczającemu się o jej rękę kawalerowi, według mniemania jednej z literatek warszawskich.

Czy masz środki utrzymania domu? Jam mam wprawdzie posag (albo nie mam posagu) aleć nie przystoi mężczyźnie żenić się tylko i wyłącznie z "fartuszkiem."

Czy nie jesteś zarozumiały, uparty, czy nie nazywasz każdego uporu stałością charakteru? Czy nie uważasz siebie za jedyną na świecie istotę godną uwielbienia, jak owa Małgorzata z operetki?

Czy względem żony nie będziesz trzymał się filozofii owego murzyna, który tak stawiał kwestyę. "Dobre jest — jak ja komu żonę ukradnę: złe jest — jak kto mnie żonę ukradnie?"

Czy całego ciężaru kłopotów domowych nie będziesz zwalał na żonę, pozwalając jej "własnym przemysłem" starać się o fundusze na tualety? Czy w razie nastania klęsk nadzwyczajnych, jako to: podwyżki nieoczekiwanych cen węgla, wyzysku piekarskiego, słowem wszelkich skutków wojen hiszpańsko amerykańskich nie będziesz odmawiał kredytów nadzwyczajnych na potrzeby domowe, a wydzielając żonie każdy grosz oddzielnie, sam nie będziesz garściami wyrzucał pieniędzy za okno?

Czy nie będziesz pod okiem żony bałamucił żon i guwernantek? Czy w ogóle nie można o tobie powiedzieć, ja o Szekspirowskim Falstafie: "Duszę masz wązką, o panie, ale gusta szerokie?"

Czy umiesz szanować porządek, co chwila przywracany w domu przez żonę? Czy przy każdem ścieraniu kurzu nie będziesz wpadał w gniew, manifestujący się przeważnie w wykrzyknikach: "Ach, te baby! Ach z temi babami!"

Czy nie będziesz pozwalał twemu psu faworytowi wylegiwać się na meblach, błocić dywanów a w zamian za to wszystko, czy nie będziesz utyskiwał, że nie masz w koło siebie porządku, który ci się wedle wszelkich praw Boskich i ludzkich należy?

Czy będziesz chciał mieć w żonie przyjaciółkę i powiernicę, nie zaś istotę, której dusza z twoją duszą iść będzie "jedno do lasa, drugie do Sasa?"

Czy nie będziesz uważał żony za istotę ckliwą i nudną, dla tego tylko, że chce być: — 1) kochaną — 2) bardzo kochaną — 3) zawsze kochaną?

Jeżeli, o pani, posiadacz czarnych oczu i sterczącego wąsika odpowie na twe pytanie po twej myśli, tedy — błogosław, że to teraz jest maj i niechaj ci coprędzej zaintonują Veni Creator.

Słuszne i piękne słowa

wypowiada pismo niemieckie "Münstersches Tageblatt" pisząc pod napisem "The Polenfrage" co następuje:

"Do czego zmierza obecna polityka antypolska? Dąży do wytępienia obcego nam narodu. Temu nie można zaprzeczyć choćby się z 10 razy powtarzało: "Nie prowadzimy walki przeciw Polakom, jako narodowi." Czem bowiem jest osiedlanie niemieckich chłopów na wschodzie, jeżeli nie walką przeciw Polakom, czem jest heca w prasie i nawet w towarzyskiem życiu Polakom? Czy się takiem postępowaniem uda zgermanizować obcy naród? Nigdy, przenigdy! Wznosimy przez to tylko mur nieprzebyty między obiema narodowościami. Patrzmy tylko, jakie rozgoryczenie panuje obecnie po stronie polskiej, jak oni się odosobniają! Kto temu nie może zaprzeczyć, ten musi uznać, że nasza polityka nie jest z gruntu fałszywa. Polacy czują się dotkniętymi w najświętszych swoich uczuciach, a są przecież tak dobrze pruskimi obywatelami, jak wszyscy inni.

"Germanizacya może się odbywać tylko w drodze pokojowej, naturalnej, samoistnie, my tymczasem uprawiamy gwałtowną, brutalną polityką zniszczenia przeciw Polakom, a taka walka jest urąganiem 19 wiekowi i wszelkiemu prawu ludzkości."

Dalej autor wykazuje, że germanizowanie Polaków jest w ogóle zbytecznem i że opór Polaków przeciw niemu jest objawem zupełnie normalnym i godziwym, gdyż "mają wręcz obowiązek tak postępować, a nędznikiem jest, kto swej narodowości lekkiem sercem się pozbywa. Któżby nie rozumiał walki odpornej Polaków, tego wielkiego narodu, który miał tak wielką a później tak smutną przeszłość. Mamy ją jeszcze wszyscy w pamięci."

W końcu zwraca autor uwagę na zwrot polityki rządu rosyjskiego w Polsce kongresowej i wykazuje, że ta polityka bardzo wzmacnia podstawę Rosyi na jej kresach zachodnich. a nadto zdobywa Rosyi umysły Polaków z zaboru pruskiego i austryackiego. "Pojednania się Polaków i Rosyan nie należy wcale — powiada autor — uważać jako puste marzenie, gdyż jest możliwem, że Rosya otrzyma kiedyś konstytucyę, a wtedy niewątpliwie spełnione zostaną życzenia Polaków. Bądź co bądź fałszywa to polityka, która umożliwia słowiańskim braciom zjednoczenie się i połączenie przeciw nam, choćbyśmy nawet byli przekonania, że Germanie nigdy nie ulegną Słowianom

---

Czem kto grzeszy tem bywa karany.

Szczęśliwa para nowożeńców stanęła przed ołtarzem, aby sobie poprzysiądz dozgonną wierność i miłość; z rozpromienionem obliczem powrócili do domu, aby w niezamąconym pokoju zażywać szczęścia małżeńskiego. Tymczasem inaczej się stało Mąż skromny i spokojny, cenił skromne pożycie domowe, uciekał od zgiełku i hałaśliwych zabaw i szczęścia szukał w gronie rodzinnem. Żona zupełnie przeciwnego była usposobienia: zabawy, tańce, bale, teatra i inne rozrywki po za domem były ostatecznym celem jej pragnień. Dzieci na szczęście nie mieli. Mąż w żaden sposób nie dał się nakłonić do udziału w hałaśliwych zabawach, a żona rada nie rada musiała się do męża zastósować: wynikiem tego była śmiertelna nienawiść, którą powzięła ku mężowi. Wreszcie poczęła przemyśliwać nad tem, jakby się pozbyć męża i ostatecznie wpadła na ten piekielny pomysł, aby go otruć, ogłosić, że nagle umarł i potem wziąść męża lepszego. Niedługo trwało a oswoiła się z tą myślą zupełnie, postanowiła ją wykonać i następujący znalazła sposób.

Mąż był urzędnikiem, regularnie o godzinie 12 przychodził z bióra i zaraz zasiadano do obiadu; mąż zawsze siadał na kanapie, a żona na krzesełku obok niego. Razu pewnego gdy mąż przyszedł z bióra, była zupa już nalana na talerzach, "aby prędzej ostygła", mówiła żona, bo istotnie upał był wielki. Tymczasem do talerza męża dosypała znaczną ilość trucizny, o którą się zgrabnie umiała postarać Mąż zasiadł na zwykłem miejscu, a żona z szatańskim uśmiechem obok niego. Zanim jednakże zabrali się do jedzenia, zadzwonił ktoś do drzwi; mąż chce wstać i zobaczyć, ktoby tu był, ale żona mówi: "Zostań kochanku i jedz sobie spokojnie, a ja pójdę zobaczyć." Poszła i ujrzawszy żebraka, wzięła w kuchni chleb i ukroiła żebrakowi kawałek. Skoro żona wstała od stołu, mąż chce się zabrać do jedzenia, ale widzi w zupie pająka. Okrutnie brzydzi się pająkiem, więc czemprędzej przemija talerze, wyrzuca pająka, który był w zupie i spokojny jest o żonę, bo ona owego pająka nie widziała, to też bez obrzydzenia zje zupę. Żona powraca, nie wiedząc nic o zamianie talerzy i oboje ochłodzoną zupę smacznie zajadają. Zjedli, a żona czeka, rychło mąż poczuje skutki trucizny i ducha wyzionie, tymczasem czeka i czeka — a mąż się odzywa: "No Elżbietko, możesz dać resztę!" Wtem zbladła i w konwulsyach pada z krzesła. Na szczęście lekarz mieszka w tym samym domu; — przychodzi natychmiast i zbadawszy stan chorej, powiada: "Tu nastąpiło otrucie tak silne, że nie ma żadnego ratunku!" Ach mój Boże!" woła mąż w rozpaczy, "pająk był w moim talerzu i ten niezawodnie zupę zatruł, a ja brzydząc się pająkiem, przemieniłem talerze, gdy byłaś w kuchni!" "O nie nie" odrzekła żona umierającym już głosem, "aby cię zgładzić ze świata, nasypałam trucizny do twego talerza i mimo woli i wiedzy sama ją wypiłam — to kara Boża!" Chciała dalej jeszcze mówić, ale nie mogła; w kilka chwil potem już nie żyła. Ukartowała mężobójstwo, a popełniła samobójstwo.

Słownik języka polskiego.

Lat kilka dziesiątków ubiegło od czasu ukazania się ostatniego słownika języka polskiego. Zarówno słownik Lindego, jak słownik Wileński, należą dziś niemal do rzadkości bibliograficznych, nie mówiąc o tem, że nie odpowiadają one obecnemu bogactwu języka polskiego, nie zawierając wielu wyrazów, które od owego czasu zasobność mowy naszej powiększyły. Brak więc słownika języka polskiego dawał się odczuwać dotkliwie. Z żywą też radością przyjęto zapowiedź rozpoczęcia wydawnictwa tego dzieła, podjętego przez grono ludzi, których nazwiska ręczą, że będzie ono cennym nabytkiem dla piśmiennictwa naszego.

Wydawnictwo Słownika polskiego nie jest niczyją spekulacyą, mówi zapowiedź. Redakcya jego pracuje bezinteresownie, a własność dzieła przekazała kasie imienia Mianowskiego; podpisanym niżej wydawcom chodzi tylko o pokrycie kosztów rękopisu, druku, stereotypów i papieru z wpływów przedpłaty. Ztąd też i cenę Słownika naznaczyli oni niezwykle nizką, bo po 4 kop. za arkusz 16-stronnicowy wielkiego formatu, a drobnego druku."

Zapowiedź podpisali pp. Jan Karłowicz, Adam Antoni Kryński, Władysław Niedźwiedzki.

Prace przygotowawcze nad tem wydawnictwem trwały lat dziewięć, a udział w nich przyjął cały zastęp ludzi wiedzy i dobrej woli, z których najwięcej przyczynili się do ułożenia słowozbioru:

Do części głównej, do wyrazów rodzimych i ich objaśnienia: prof. Antoni Kalina, pp. Wacław Taczanowski, Ludwik Korotyński, a najwięcej i przeważnie Władysław Niedźwiedzki. Zasobów rękopiśmiennych i wyciągów z autorów dostarczyli pp. Józef Bojasiński, Floryan Czepieliński, Kazimierz Król i Wacław Taczanowski, a najwięcej śp. Józef Bliliński, p. Józef Wojno i Władysław Niedźwiedzki.

Część staropolską zgromadził i opracował Adam Antoni Kryński. Zbioru i objaśnienia wyrazów gwarowych dostarczył Jan Karłowicz. Słoworód wyrazów rodzimych i porównawczy spis pni, podany na końcu słownika, obrobił prof. Jan Baudouin de Cortenay; słoworód wyrazów zapożyczonych podał Jan Karłowicz. Wyrazy zoologiczne opracował ś. p. profesor August Wrześniowski: botaniczne p. Karol Drymmer; mineralogiczne prof. Jan Trejdosiewicz, chemiczne p. Bronisław Znatowicz: matematyczne prof. Samuel Dickstein; fizyczne i astronomiczne p. Stanisław Kramsztyk; do wyrazów filozoficznych dostarczył materyału p. Adam Mahrburg; lekarskie opracował dr. Józef Peszke; weterynaryjne p. Henryk Kotłubay; aptekarskie p. Władysław Wiorogórski; wojskowe ś. p. pułkownik Konstanty Górski; prawnicze p. Leopold Méyet; muzyczne Jan Karłowicz; ekonomiczne pp. Władysław Wścieklica i prof. Stosław Łaguna; rybackie p. Zygmunt Fiszer; ogrodnicze p. Edmund Jankowski. Do słowozbioru z dziedziny: technologii, handlu, rzemiosł i przemysłu przyczyniło się kilkadziesiąt osób, dobrze obeznanych z odpowiedniemi specyalnościami.

Dziś rzecz cała z dziedziny dobrych zamiarów przechodzi w dziedzinę rzeczywistości.

(Kuryer Lwowski.)

Śpiewające drzewo.

Podróżnik afrykański Schweinfurt napotkał w swych wycieczkach, poświęconych badaniom botanicznym w Afryce drzewo, które wydaje piękny głos melodyjny, podobny do miłych tonów fletu. Nawet dzicy synowie Afryki wobec cudownego zjawiska czują i uwielbiają siłę Bóstwa niewidzialnego. Drzewo zwane Tsofar posiada wiele słodkich soków gumowych i służy jako dobry środek spożywczy dla tysięcy drobnych owadów, które gałązki i odnóżki drzewa przebijają Powstałe przez to dziurki twardnieją. Muzykę wywołuje przechodzący przez owe dziureczki wiatr.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję znajomych moich: Kornelinsza Schwinkler i Nicko Henek, którzy przebywali w St. Paul i kilka lat temu ztamtąd przybyli do Chicago i tutaj mają się znajdować. Kto o nich wie lub oni sami niechaj mi raczą donieść:
Ignac Knop, 34 W. Madison St., Chicago.

Poszukuję ojca Wojciecha Slusarza, który wyjechał z Kraju 3 tygodnie przed wielkanocą. Pozostawił wielką familią i wielkie gospodarstwo. Ma około lat 70, czarny zarost, wąsy małe. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Józef Slusarz
Miners Mills
Aug - 1 - 1898. Luzerne Co. Pa.

Poszukuję Agnieszki Jędrzejowskie, z domu Lachowska, która ma przebywać prawdopodobnie w okolicy New Yorku.
Stanisław Lachowski, 4512 Cambridge St. Philadeldhia, Pa.

Poszukuję mego brata Leonarda Jędrzejewskiego. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niechaj doniesie pod adresem:
Władysław Jendrzejewski
(Aug - 1 - 98) Tyler, Pa.

Poszukuję ojca Franciszka Krupowicz. Pochodzi z gub, Suwalskiej, pow. Mariampol, gm. Jewarowa wieś Zgliskanczi. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Melcya Krupowicz
co Józeph Wierzbicki. Cumbola, Schuylkill Co, Pa.

Poszukuję Michała Gieroń. Prenumerował "Gazetę Polska" w West View, a teraz ma przebywać w Minnesota. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem:
Adam B.ill 22 Turcky Str. Cleveland, Ohio.

Poszukuję Jana Kuczeńskiego, który ma przebywać w Hurley, Wis. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem:
Wiktor Tomaszewski, Albion, N. Y.

Poszukuję Jakóba Surowieckiego, który ma przebywać w Chicago, od przeszło 10 lat, w Ameryce jest od lat 15. Pochodzi z Mielca, Galicyi. Kto o nim wie lub on sam, niechaj raczy mi donieść: Anna Burek,
1070 W. 19 Str., Chicago, Ills. (22-22)

Poszukuję Spólniczki Panny lub wdowy z kapitałem od 300 do 400 dol., jestem kawaler i pracuję w handlu 8 lat proszę zgłosić się listownie do A. Stokes 820 S. S. Pittsburgh. Pa (23-24)

Ja niżej podpisany poszukuję panny któraby miała zamiar wstąpić w stan małżeński. Więc upraszam szanownych panien o przysłanie mi fotografii a w zamian poślę moją odwrotną pocztą. Jan Geeber.
P. O. Superior. Boulder Co., Colo. (23-25)

Poszukuję Franciszka Podlaskiego który przebywał przed 4 laty w Yonkers. N. Y., a potem we Fishkill on the Hudson. Niechaj się zgłosi pod adresem: Walenty Parzish
P. & F. Corbin Mfg. co. New Britain, Conn.

Poszukuję swego ojca który pochodzi z powiatu Gorlickiego ze wsi Zagoszany. Przebywał w Oil City przed Wielkanocą a potem wyjechał i nie wiem gdzie teraz przebywa. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj mi doniesie pod adresem: Feliks Walaz,
103 R. R. Street, Oil City, Pa.

☞ A. Cypark w New Philadelphia Pa, niechaj się zgłosi na United States Express Co i odbierze paczkę książek.

☞ Kto chce czytać dobre Gazety, musi je opłacać i to naprzód.

Jeszcze wielu nie opłaciło Gazety Polskiej od Nowego Roku, tych więc prosimy aby przysłali przedpłatę; Jeżeli nie mogą przysłać cało oczną, niech przyślą półroczną — jednego dolara. Niech się nie ociągają, aby im wysełk Gazety Polskiej nie zostala wstrzymana. x

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

CHICAGO.

— **Samobójstwo.** — W niedzielę popołudniu, w domu pn. 427 przy May ul., 19-tni Wojciech Wolf, oznajmiwszy poprzednio swej matce i zebranym przyjaciołom o zażyciu trucizny — padł na ziemię i w kilkanaście minut potem, w najokropniejszych boleściach zakończył życie.

Powodem samobójstwa było sprzeciwienie się rodziców miłosnym jego zamiarom.

Młody Wolf uczęszczał do kolegjum "Św. Ignacego" pod inspekcyą OO. Jezuitów, przy 12-ej ul., był dobrym muzykiem, i wogóle — cieszącym się dobrą opinią młodzieńcem w zachodnio-południowej stronie miasta. Narzeczona jego, nazwiskiem Belle Cardinal, zam. pn. 449 W. 12 ul., liczy lat 15.

— **W niedzielę popołudniu** Piotr Van Gartevnik, zamieszkały pn. 5527 Peoria ul., otruł się kwasem karbolowym. Powodem samobójstwa był zawód w miłości.

— **W sobotę wieczorem** Jan Malak, w wieku lat 47, Polak, zm. pn. 94 Grenshaw ul. powiesił się w swym mieszkaniu. Znaleziono go nieżywym w niedzielę rano.

— **Ofiara nieszczęścia kolejowego.** — Na przedmieściu Blue Island pociąg pasażerski kolei "Wisconsin Central" przejechał w poniedziałek idącego torem, nieznanego mężczyznę.

— **Nowa ofiara gazolinowego pieca.** — W szpitalu "Św. Elżbiety" zmarła w poniedziałek p. Selwa J. Newcomb skutkiem popaleń, poniesionych przy eksplozyi pieca gazolinowego. Prócz niej popaliło się dwoje jej dzieci, których życiu nie zagraża jednak niebezpieczeństwo.

— **Nowe stalownie pod** Chicago. — W East Chicago mają być wkrótce otwarte ogromne zakłady fabryczne które budują kapitaliści ze wschodu, a między nimi H. Frick, znany dyrektor fabryk Carnegie Steel Co. w Pittsburgu. W fabrykach tych 2 tysiące robotników znajdzie zatrudnienie. W celu wybudowania fabrycznych zakładów, zakupiono nad brzegiem jeziora w pobliżu rzeki Calumet, 300 akrów gruntu od Lake Michigan Land Co., i Calumet Canal & Improvement Co., po cenie $500 za akr. Pobudowaną ma być tam także wygodna przystań dla okrętów, by z kopalni żelaza nad jeziorem Superior można przywozić materyal wprost do fabryk.

— **$5,000 odszkodowania.** — W sądzie sędziego Stelna przyznano powyższą sumę odszkodowania p. Charlesowi Johnson, którego 4-letni synek został przejechany śmiertelnie przez wagon kolei ulicznej. Pani Johnson wysłała była w d. 24 października 1894 r. synka swego po jakieś zakupno. Chłopiec przechodził przez szyny kolei na Sedgwick ul., gdy wagon kolei przy Lincoln ave. nań najechał. Winnym uznano motormana, gdyż nie dawał sygnału.

— **Dzieci ofiarą nieszczęść.** — 12 letni Elmer Tupper z pn. 1337 W. Lake ul. został zabity na miejscu, a 4 letni Wilhelm Steiger z pn. 1335 tejże ul. — ciężko poraniony przy przewróceniu się wozu piekarskiego, w którym obaj malcy jechali. Jan Steiger ojciec Wilhelma powoził. Przy wyjeżdżaniu z szyn na Lake i Sangamon ul. wóz się przewrócił i chłopców przydusił.

— **Kolej elektryczna** kolei ul. przy Harrison ul. blizko Hoyne ave. przejechała 12 letnią Elsie Newbauer z pn. 817 W. Congress ul. Dziewczynka przechodziła ulicę w czasie gdy tramwaj stał w miejscu; naraz jednak tramwaj ruszył i najechał na dziewczynką tak silnie, że dostała się pod szyny. Motormana Jerzego Mansridge, i konduktora Daniela Milier aresztowano.

— **Kobiety na wyścigach.** Stowarzyszenie tutejsze Civic Federation rozpoczęło walkę przeciw wyścigom konnym urządzanych w Harlem. Powodem jest pieniężna gra na miejscu wyścigowym i obecność wielu kobiet. Kobiety przyjeżdżają na wyścigi najczęściej same lub z dziećmi. Zakładają się o różne sumy i czasami bywa że wszystko tracą. Niejedne zostają tylko na pierwszych paru wyścigach a potem wracają do domu by być na czas do gotowania kolacyi mężom, którzy nawet nie mają pojęcia gdzie ich żony przepędziły całe po południa; no, i trochę pieniędzy także: Kilka urzędników wyścigowych zostało już oskarżonych o utrzymywanie szulerni na miejscu wyścigowym.

— **Dziecko skradzione.** Mały Gerald Lapiner, 2-letni synek państwa Lapiner zamieszkałych pn. 4835 Prairie ave., został w tajemniczy sposób skradziony z domu rodziców. Pomimo nadzwyczajnych wysiłków przez policyę by odnaleźć dziecko nie zdołano znaleźć najmniejszego śladu tegoż. Porucznik policyjny Larkin z stacyi na 50-tej ulicy pracuje dzień i noc lecz dotychczas bez skutku. Ojciec dziecka wyznaczył $2,500 nagrody temu kto mu dziecko zwróci. Matka zaś jest niebezpiecznie chora i pod opieką doktorów.

— **Sprawa Dreyer'a.** Nareszcie po wyczerpaniu wszelkich wykrętów prawnych do odłożenia sprawy ex-bankiera E. S. Dreyer'a po czteromiesięcznej walce prawnej pomiędzy prokuratorem stanowym a obrońcami Dreyer'a, tenże stoi dziś przed sędziami przysięgłymi: E. S. Dreyer były bankier jest tą razą oskarżony o sprzeniewierzenie funduszy West Park Board gdy był jej członkiem i odmówienie odpłacenia tychże.

Sprawa toczy się obecnie przed sędzią Smith. Prokurator stanowy Karol S. Deneen i jego pomocnik George Barnes są po stronie stanowej zaś znany sędzia Moran, i adwokaci Levy Mayer i C. R. Holden reprezentują bankiera.

— **Konwencya karmelkarzy.** — W ubiegły czwartek w Auditorium hotelu zebrali się w konwencyi delegaci domów karmelkowych w całej Ameryce. Zjechało się kilkudziesięciu przedstawicieli słodyczy i zawiązali stowarzyszenie narodowe pod tytułem "National Confectioners' Association." Po wstępnem posiedzeniu przejechali się po Lincoln parku. W liczbie członków nowego stowarzyszenia są także niewiasty.

— **Ofiara klimatu.** — W Chickamauga Park, miejscowości gdzie została nasza armia zmobilizowana, umarł z zaziębienia się dn. 2 bm. żołniesz Teodor Saliński, szeregowiec w kompanii "A", 1go pułku woluntaryuszy illinoiskich. Saliński urodził się 41 lat temu w Polsce i zanim przybył przed kilkunastu laty, odbył 3 letnią służbę w wojsku cara. W Chicago, po naturalizowaniu się, wstąpił do 1go pułka milicyi. Pracował dla Metropolitan express kompanii i pozostawił żonę i 13-letnią córkę w domu pn. 765 North Paulina ulica.

Pan Brown, żona kapitana jego komendą, smutną tę nowinę najpierwsza zakomunikowała biednej wdowie.

— **Na wieczorku dramatyczno literackim** w tutejszej wyższej szkole North-West na Claremont i Potomac Avenue urządzonym przez uczni języka francuzkiego, znana polka Marya Barzyńska zajmowała najwybitniejsze miejsca na programie. Z wszystkich uczennic języka francuzkiego była wybraną do gry na fortepianie przez którą zyskała ogromne oklaski od zebranej licznie publiczności. Zaś w komedyjce granej po francuzku w jednej z głównych ról także zdobyła sobie uznanie obecnych. Polaków nie wielu było obecnych, lecz Amerykanie musieli przyznać pierwszeństwo pannie Barzyńskiej w jej grze. Znajdujący się tamże krytyk z jednej z głównych czasopism angielskich bardzo pochlebny wydał wyrok o grze fortepianowej panny Barzyńskiej.

25-letni jubileusz parafii św. Trójcy.

Wczoraj parafia św. Trójcy obchodziła swoj 25 letni jubileusz.

Pogoda sprzyjała i obchód udał się bardzo dobrze.

Jeszcze wcześnie rano przybyli goście z South Bend, Ind., — towarzystwa reprezentowane przez kilkuset członków, których z zapałem przyjęto.

O godz. 7 rano rozpoczęły się nabożeństwa w kościele pięknie ustrojonym przez Wiel. SS. Nazaretanki. O godz. pół do 11 odprawioną została suma przez prowincyała Zgromadzenia św. Krzyża. Przew. ks. Jana Zahma, w asystencyi proboszcza parafii Wiel. ks. Sztuczki i asystenta, Wiel. ks E. Raczyńskiego. Podczas sumy wygłosił kazanie Wiel. ks. W. Czyżewski, należący do tegoż zgromadzenia, z South Bend, Ind., na temat o założeniu Kościoła Chrystusowego.

Popołudniu odbył się pochód cywilny. Z różnych parafij w Chicago przybyły towarzystwa wojskowe i cywilne i o godz. 2 popołudniu rozpoczął się wielki pochód po ulicach okalających parafią. Na czele pochodu, tuż za plutonem policyi, szła kawalerya i wiarusi dzielnie na koniach się przedstawiali. Długiem szeregiem szły za nimi różne Towarzystwa z Chicago i South Bend; znaczną swą liczbą odznaczali się zwłaszcza członkowie Zakonu Kat. Leśn. z różnych dworów, a na końcu jechało kilka powozów i mniejszych pojazdów. Trwało przeszło 20 minut, nim pochód przeszedł przez punkt jeden po ulicach, przy których wiele domów świątecznie było przybranych we flagi polskie i amerykańskie.

O godz. 4 popołudniu odbył się właściwy óbchód w dziedzińcu przed szkołą parafialną, na którym ustawioną była estrada. Obchód otworzył obyw. Wł. Jeleń przemową; prezydował Wiel. ks. W. Czyżewski, a sekretarzem był ob. Fr. X. Kucharzewski. Piękną była przemowa proboszcza parafii, Wiel. ks. Kaz. Sztuczko; przed nim przemawiali obyw. Fr. Jabłoński i obywatel St. Słomiński, — których ton mowy jednakowoż, zwłaszcza tego ostatniego, nie licował z tonem zachowanym w "książce pamiątkowej", o której poniżej wspominamy. Odznaczyły się zaszczytnie śpiewami chóry pod dyrekcyę p. Ant. Małłka. Na zakończenie odśpiewano hymn: "Boże coś Polskę."

Z duchownych widzieliśmy, oprócz prowincyała i księży miejscowych, także następujących: ks. Byrgiera, ks. Wojtalewicza, ks. Rhode, ks. Truszyńskiego, ks. Kobylińskiego i ks. Śmietanę.

Parafia otrzymała przed kilku dniami z Rzymu błogosławieństwo apostolskie od Ojca św., przesłane na ręce ks. kardynała Le Grand z okazyi jubileuszu.

Na pamiątkę jubileuszu wydano księgę pamiątkową p. t. "Dzieje parafii św. Trójcy." Książka obejmuje 112 stronnic druku na pięknym papierze i jest ozdobioną jest wspaniałemi illustracyami. Referat ułożył komitet złożony z 5 parafian; a w przedmowie mieści się ustęp taki: "Układając księgę dziejów parafii naszej, staraliśmy się przedewszystkiem o przedstawienie faktów historycznych w świetle właściwem, a przynajmniej w takiem, w jakiem one nam się przedstawiały." W tej myśli też komitet z zadania swojego się wywiązał o ile zdołał najlepiej.

☞ Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód, odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premię. Żądającym Gazetę Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posela się tylko jeden numer na okaz.

Ceny Targowe.

Chicago, 7 Czerwca 1898.

Pszenica	
Na Lipiec . .	88—88½
Zimowa	
No. 2 czerwona	1.08—1.09
" No. 3 "	82—95
Latowa	
"No. 3 . .	1.00—1.10
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała .	32½—32½
No. 2 żółta .	32—32⅝
Owies, buszel	
No. 2. biały . .	28—28¾
Żyto, buszel	
No. 2.	47
Jęczmień . .	34—38
Wieprzowina, 100 funtów	10.50—10 55
Smalec, .	5.95—6.02½
Żeberka, . .	6 65—5.70
Siemiona, 100 funtów	
lniane . .	1.08—1.20
tymotka . .	2.35—2.80
koniczyna . .	5.25
Ospa (bran) . .	9 50
Siano	
Wyborna tymotka	10.00—10.50
No. 1 .	9.00—9.50
No. 2 .	8 00—8 50
No. 3 .	7.00—7.50
Choice prairie .	10.00—10.50
No. 1 .	8 00—9.00
No 2 .	6.50—7.50
No. 3 .	5.00—6 00
No. 4 .	3.50—4.50
Słoma tona . .	6.50
Jarzyny:	
Kapusta, crate	1.00—1.25
Cebula miech	1.75
Selera, pęczek .	15—20
Redyski, 100 . .	40—50
Ogórki, crate	1.25—1.50
Kalafiory, crate	1.50—3.00
Sałata case,	20—50
Marchew, nowa, tuzin pęczków	25
Rzepa - -	40—50
Spiniak koszyk	30—40
Pomidory, 6-kosz. crate.	1.75—2.00
Pie-plant, bunch	8
Szparagi 3 tuzin pęczków	50—60
Szablak, żółty buszel .	90—1.65
Groch słodki	1.00—1.75
Zielona Cebula	25—35
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	9½
No. 2, " "	8½
Cielęce No. 1 .	10½
" No. 2	9
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.10—5.35
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	4 85—5.05
Dobre . . .	4.50—4.80
Zwyczajne . .	4.20—4.45
Texaskie byki .	3.70—4.70
Dobre krowy . .	3.30—3.80
Cielęta . .	5.25—7.00
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne . .	4.15—4.25
Zwyczajne . .	3.95—4.15
Asortowane, 140 do 190 funtów	3.70—4.10
Biedne . .	2.20—3.00
Owce, 100 funtów:	
Wyborne .	4.50—4.75
Zachodnie .	4.40—4.75
Jagnięta zwyczajne	4.30—4.60
Wyborne jagnięta	5.25—6 60
Whisky — finished goods on the basis of $1.19 for highwines.	
Mąka: Pszenna zimowa patent	5.50
Clears	4 90—5 10
Spring patents .	5.50—5.70
Piekarska, worek 196 ft.	4 00—4 25
Żytnia miech	3.25—3 40
Masło:	
Creamery, funt. .	15½
Dairy	13
Packing . .	9—10
Łój, funt .	2½—3
Drób żywy:	
Kury funt . .	7½
Kaczki . .	6—6½
Gęsi tuzin . .	3.50—4.00
Owoce:	
Banany, pęk .	50—2.15
Pomarańcze, case	1.50—3.50
Cytryny, pudło	2.50—4.50
Jabłka, Beczka	3.00—4.00
Pine apples ½ crate	4.00—4.50
Trzuskawki 24 qt. box	1.00—2.75
Ser: Young America .	8 8½
Twins .	8 - 8½
Brick . . .	8½—8¾
Szwajcarski . .	14
Limburger .	9½—10
Jaja, tuzin . .	9½
Cielęcina:	
Wyborna, funt .	8½—9
Dobra . .	7½—8
Cienka . .	6—6½
Kartofle	
Burbanks buszel .	60—63
Hebrons . .	50—60
Peerless . .	50—60
Kings . . .	50—60
Rose . . .	64 - 66
Nowe kartofle .	1.75—3.60
Bób i groch, buszel:	
Nowy -	1.10—1.11
Red kidney	2.00—2.10
Lima, 100 funtów	3.75—3.80

☞ "Gazeta Polska" kosztuje od teraz do 1 stycznia 1899 roku (na 7½ miesięcy) $1.25

